Nr. 41. We Lwowie Niedziela dnia 10 Lutego 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Choroba angielska w Irlandji.

Lwów 9 lutego.

Stało się to już od lat kilku zwyczajem, że ze zbliżającym się terminem otwarcia sesji parlamentarnej w Anglji wstępuje także na porządek dzienny sprawa irlandzka. Czemu to przypisać należy, to rzecz wiadoma. Gabinet toryjsowski, będący teraz u steru dzięki poparciu użyczonemu mu przez część dawnych Whigów, przezwanych unjonistami, dostał się do władzy dzięki kwestji irlandzkiej — jej załatwienie głównem jego miało być zadaniem. Zabrali się nawet do tego Torysi z pewnym animuszem i wielkim zasobem energji, ale dzieła zamierzonego nie dokonali — z tej prostej przyczyny, że środki, do akich się uciekli, były niewłaściwe. Przymusem i gwałtem można przytłumić i zalić sprawę państwową i narodową — ale nie rozwiązać. Torysi próbowali właśnie przymusu i gwałtu, posługiwali się ustawami wyjątkowemi i przepisami represyjnemi i osiągnęli na razie ten rezultat, że teraz sprawa irlandzka regularnie przed każdem otwarciem sesji parlamentarnej jawi się w setce opracowanie na porządku dziennym. I teraz nie będzie wyjątku w regule.

Niebawem ma się zebrać parlament angielski a równocześnie, jakby na umówiony znak, wstępuje na porządek dzienny — Irlandja. Czy Torysi bardzo będą z tego zadowoleni, o tem nie ma wątpić, ale z pewnością, nikogo nie będą mogli to to winić, tylko siebie samych. Tak samo, jak dotychczas ich własna była w tem wina, iż sprawa irlandzka z taką punktualną regularnością wracała na porządek dzienny, tak samo i teraz swej własnej taktyce politycznej muszą to przypisać, iż z własnej się sesji będą musieli zajmować się sprawą irlandzką więcej, aniżeli im się chce i aniżeli im może być przyjemnem. Z ustaw wyjątkowych i przepisów represyjnych, jakie rządowi dała do dyspozycji większość torysowsko-unjonistyczna, korzystał lord Salisbury i podwładne mu organa w sposób najobszerniejszy. Dotyle tylko się dało, gdzie się wydało właściwem, stosował rząd swoje ustawy wyjątkowe z całą srogością i całą surowością.

Niedawno osądzony został i zamknięty do więzienia jeden z głównych przywódców narodu irlandzkiego i członek parlamentu angielskiego O'Brien. W obliczu prawa wszyscy są równi — to najmniejszej nie ulega wątpliwości. Ale w sposobie obchodzenia się z więźniami w więzieniu przecież może zachodzić różnica między zwykłym zbrodniarzem, a skazanym za wykroczenie przeciw wyjątkowej ustawie politycznej. Tej różnicy nie chciały zrozumieć organa rządowe nadzorcze w więzieniu w Cloumel i obchodziły się z O'Brienem gorzej, aniżeli z najgorszym zbrodniarzem najgorszego kalibru. Czyż można się dziwić, że tego rodzaju bezwzględne postępowanie rządu angielskiego musiało do żywego poruszyć Irlandję, że umysły narodu musiały się całem oburzeniem zwrócić przeciw Anglji, a raczej rządowi pana Salisburyego? Jest-to tylko naturalna konsekwencja fałszywego kroku, jest-to tylko zwykłe następstwo złej i z gruntu chybionej polityki.

Ale nietylko w samej uciśnionej Irlandji polityka rządu angielskiego tak zgubne wydaje owoce. Nieupragnione skutki nieszczęsnej polityki lorda Salisbury'ego objawiać się zaczynają także w samej Anglji. Onegdaj ogłoszono odezwę do utworzenia „Narodowego wydziału protestu na rzecz Irlandji". We wstępie powiada odezwa: „Od dłuższego już czasu uważano, że nadeszła stosowna pora do podniesienia bardziej skutecznego, bardziej jednolitego protestu przeciw uciskowi Irlandji. Najnowszy dziki gwałt, popełniony na osobie Williama O'Brien'a, przyczynił się do ostatecznego wybuchu tego uczucia. Że wszystkich stron kraju nadchodzą wiadomości, świadczące, że najgłębsze uczucia wszystkich klas ciężko zostały obrażone, że uczuwają to wszędzie, iż dalsze milczenie w obec takiego postępowania, nietylko fałszywe mogłoby zrodzić mniemanie o opinji publicznej w Anglji, ale także zrodzić podejrzenie, jakoby naród angielski był współwinnym ciężkiej, moralnej i narodowej zbrodni." Odezwa oświadcza w końcu, że jest to świętym obowiązkiem każdego obywatela i obywatelki Anglji, który współczuje z narodem irlandzkim — dać zrozumieć dowód swoich uczuć i potępić jawnie i otwarcie czyny, popełniane imieniem Anglji w Irlandji. W tym celu ma być utworzony narodowy wydział protestu — któryby był centralną i kierującą władzą całego ruchu.

W sferach postępowych Anglji odezwa gorące znajduje poparcie. Wszystkie wybitne stowarzyszenia w Anglji, mają wkrótce ogłosić swoje przystąpienie do wydziału, we wszystkich wielkich miastach i w Londynie mają się niebawem odbyć mityngi protestowe. Ruch zapanował więc na całej linji — a wywołał go nie kto inny, tylko sam Salisbury — naturalnie wbrew swojej chęci. Jakich teraz rząd chwyci się środków, aby stłumić ruch — to jeszcze nie wiadomo. Czy zechce się raz jeszcze uciec do środków przymusowych i ustaw wyjątkowych? Powinien się już przekonać, że do celu one nie prowadzą.

Milan w łaskach.

Król Milan cieszy się sympatjami panslawistów! — nieprawdopodobna ta wiadomość jest jednak prawdziwą.

Od dłuższego już czasu prasa panslawistyczna traktowała Milana z pewną niebywałą dotąd oględnością. Nie nazywano go już „kapralem węgierskim", darowano mu rozwód z Natalją i zaprzestano grozić mu losem Battenberga, detronizacją i tym podobnemi przyjemnościami. Oględność zmieniała się powoli w życzliwość, a życzliwość ta znalazła swe ujście w szpaltach *Słowianskich Izwiestij*, które właśnie z ciekawym owym artykułem leżą przed nami.

Korespondent belgradzki tego pisma, w artykule noworocznym opisuje z entuzjazmem zwrot, jaki względem króla Milana w opinji nastąpił. Z niepopularnej osobistości stał się król Milan „najsympatyczniejszym Serbem" — a to dzięki rozwiązaniu kwestji wielkiej skupczyny i nowej konstytucji.

„Początkowo — pisze ów korespondent — lud oburzony był na postępowanie króla Milana z małżonką; gdy jednak królowa powołała na swego adwokata Piroczanaca, odwróciły się od niej wszystkie sympatje Serbów. Wtedy właśnie ogłosił Milan znany manifest i zaprojektował zmianę konstytucji. Czynem tym zdobył sobie przebojem wszystkie serca i odzyskał w zupełności miłość narodu. Postępowcy usiłowali przeprowadzić swych kandydatów, posługując się gwałtami i fałszem. Otóż i tutaj zachował się król jak przystało prawdziwie zacnemu Serbowi, albowiem stanął w obronie praw narodowych, w obronie swobody wyborów. Pokazało się, że w obec wolności wyborów lud nie wybrał ani jednego postępowca. Ciekawe było posiedzenie skupczyny, na którem król odczytał swą mowę i podpisał konstytucję. Zgromadzeni płakali z radości. Popularność króla opisać się nie da. Rok 1888 zakończył się dla Serbji w sposób jak najpomyślniejszy. Wszystkie stronnictwa oświadczają się za królem, wszystkie serca biją dla niego; na uboczu stoją tylko Austrjacy i postępowcy, ale stanowią bardzo nieliczną garstkę. Zaczął się nowy rok 1889, pozwalający nam żywić jak najświetniejsze nadzieje, każdy z otuchą patrzy w przyszłość."

Oto treść tych rosyjskich serdeczności tak niespodzianych, a tak charakterystycznych. Wierzymy chętnie, że postępowanie króla wobec narodu musiało zrobić należyte wrażenie, uznajemy również, że Milan okazawszy się tak powolnym woli narodu, postąpił sobie dobrze i zasłużył na jego sympatje — ale przykrością napawa nas fakt, że panslawiści tak gorąco chwalą króla. Przyzwyczailiśmy się tak dalece cenić to co oni ganią, kochać, czego nienawidzą, a potępiać, co chwalą, że ten najnowszy manifest wzbudza w nas uzasadnione obawy. Panslawiści muszą być bardzo pewni swego wpływu na króla, jeżeli go tak chwalą, a sam ten fakt jest już bardzo przykry. Artykuł *Słowian. Izw.* polecamy gorąco austro-węgierskiej dyplomacji do przeczytania i wysnucia odpowiednich wniosków; czas najwyższy, ażeby dyplomacja ta zdobyła się na krok jakiś bardziej stanowczy i nie pozwalała na systematyczne osłabianie powagi i wpływu monarchji, której interesy zastępuje.

Los ustawy wojskowej na Węgrzech.

Opozycja nie jednego stronnictwa, noszącego w sejmie węgierskim miano „opozycji", lecz bez mała całego narodu węgierskiego, przeciw nowej ustawie wojskowej, — specjalnie zaś przeciw §§. 14. i 25. — a objawiona aż krwawemi demonstracjami na ulicach Buda-Pesztu, ucichła była chwilowo pod wpływem wieści o strasznej katastrofie wśród królewskiej rodziny. Zaledwie atoli przebrzmiały ostatnie tony dzwonów i pieśni żałobnych, opozycja ta gotuje się już do świeżych, bodaj czy nie zaciętszych zapasów z rządem p. Tiszy, który — jak powiadają jego przyjaciele i antagoniści — pierwszy dopiero raz w swem życiu, jako mąż stanu, popełnił to kolosalne — głupstwo, iż zrobił rachunek bez gospodarza, — innemi słowy, związał się w Wiedniu przyrzeczeniami, o których spełnieniu ewentualnem nie miał i nie mógł mieć pewności. I sądząc dziś, choćby z głosów wiedeńskiej prasy, jak wiemy, bardzo przychylnej dla „liberalnego" Tiszy, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że opozycja węgierska zwycięży tym razem, przynajmniej o tyle, iż otrzyma znaczne koncesje co do jednego z owych zakwestjonowanych dwu paragrafów ustawy tj. § 14. Rzecz naturalna, jej zwycięstwo będzie również wynikiem poniekąd klęski prezydenta gabinetu, która, choć nie doprowadzi do jego upadku, to w każdym razie w oczach „rządowej" partji przyćmi jego dotychczasową aureolę. Powtarzamy ten wyraz: „rządowej" — gdyż zdaniem naszem naród węgierski jako taki, powinien by wdzięcznym być takiemu przewódcy swojemu, który z ujmą dla swej miłości własnej, zdoła w danej chwili raczej uchylić czoła przed wolą narodu, aniżeli wbrew jej siłą mocą narzucać mu po imperatorsku wolę chwilowej racji stanu. Jakie jest dziś usposobienie w łonie tej rządowej partji sejmu węgierskiego, zawiera *Budap. Tagbl.* — jak wiadomo — organ umiarkowanej opozycji, — pewne charakterystyczne szczegóły. Z dobrze poinformowanego źródła otrzymuje on — jak powiada — tę wielce zajmującą wiadomość, że członkowie stronnictwa rządowego, którzy przedtem nie pominęli żadnej sposobności, aby głosić światu o znakomitem sformułowaniu tekstu §§. 14. i 25., obecnie, w obec coraz to wzmagającego się niezadowolenia w klubie liberalnym, rozsiewają uporczywie takie wiadomości, które zdają się być przeznaczonemi do ułagodzenia żywiołów wzburzonych. Opowiadają np., że hr. Juljusz Andrassy, którego niedawno temu jeszcze przedstawiano jako żarliwego obrońcę ustawy w izbie magnatów, zapytany świeżo przez króla na audjencji, jaka jest jego opinja co do tych dwu paragrafów, miał oświadczyć, że wśród panujących dziś okoliczności uchwalenie zakwestjonowanych dwu paragrafów, nie wydaje się prawdopodobnem i nowe ułożenie tychże jest nieuniknionem. Ponadto jeszcze dodają w obozie rządowym, że hr. J. Andr. na rozkaz króla, sam zajął się sformułowaniem nowego tekstu tych paragrafów, następnie zaś przedłożył je monarsze, który też zgodził się na tę zmianę.

Owóż co do tych szczegółów, wymyślonych w celu uspokojenia umysłu wśród rządowego stronnictwa, zapewnia *Budap. Tagbl.*, że nie ma w nich ani słówka prawdy. Wprawdzie hr. A. był na audjencji u cesarza we Wiedniu, lecz w czasie jej ani mowy nie było o przedłożeniu wojskowem, tem mniej zaś otrzymał hrabia polecenie od monarchy do ułożenia nowego tekstu owych paragrafów. Hr. A. w kole swych przyjaciół sam oświadczył niejednokrotnie, iż co do dzisiejszego tekstu §. 14 żywi pewne poważne wątpliwości, którym też zamierza ewentualnie dać wyraz w izbie magnatów, lecz nigdy ani pomyślał o tem, aby brać na swoje barki misję Tiszy w kwestji rzeczonej ustawy. Sądzimy — kończy *Budap. T.* — że p. prezydent ministrów bądź to wniesie w sejmie, oby starą ustawę na jeden rok jeszcze utrzymać w mocy — w ten sposób zaś odpadłyby teraz dalsze rozprawy nad nowem przedłożeniem — bądź też, iż zmodyfikuje §§. 14 i 25 stosownie do życzeń opozycji. Spodziewamy się, że to drugie stanie się, byłoby bowiem zbyt śmieszną rzeczą, jeśliby wszystkie debaty gwałtowne w sejmie ten jeden tylko skutek miały, iż stara ustawa pozostałaby w swej mocy, a niedawne walki parlamentarne w przyszłym roku ponowiłyby się z całą siłą i namiętnością. Interesa rządu w istocie wymagają dziś koniecznie... małej pielgrzymki do Canossy... Tyle *Bud. T.* o obecnej fazie tej sprawy. Co do nas i dziś nie mamy dość słów podziwu dla narodu węgierskiego, który w danym razie, gdy uczuje się pokrzywdzonym lub choćby tylko z lekka zadraśniętym w prawach swoich, od magnata do chłopa, szereguje się, jak jeden mąż, w opozycji i ani mu w głowie oglądać się, że w ten sposób wyrządza może dotkliwą przykrość jednemu z najzasłużeńszych patrjotów i przewódców węgierskich, jakim jest niezawodnie Tisza. Podziwiamy Węgrów i... zazdrościmy im!

„Demoralizacja dzieci przez rodzinę".

„Ponieważ rodziny demoralizują swe dzieci, potrzeba te dzieci uratować od zgubnego wpływu ich rodzin"... Oto najnowsza rada, jaką panslawiści dają rządowi, wzywając go równocześnie do „poprawy stosunków w kraju nadbałtyckim"... Demoralizacja, o której mowa, polega na tem, iż mieszkańcy nadbałtyccy chronią swe dzieci od zmoskwicenia i bronią zagwarantowanych sobie praw autonomicznych. Moskwicenie za pośrednictwem szkoły wydaje się cywilizatorom za słabym środkiem. „Na dzieci nietylko szkoła wpływa" — woła *Ryżski Goniec* — dla zabicia radykalnego bałtyckich idei w młodem pokoleniu potrzeba skuteczniejszych leków.

„Wpływ szkoły bywa często paraliżowany przez wpływ rodziny i to do tego stopnia często, iż wpływ ten pierwszy spada do zera.

„Jeżeli ta prawda ma wszędzie doniosłość, to tem więcej w gubernjach bałtyckich, gdzie w dziecku od najwcześniejszych lat zaczynają rozwijać nienawiść do wszystkiego, co rosyjskie. Ta nienawiść rozwija się systematycznie, nietyle pod wpływem prasy niemieckiej zagranicznej, ile z powodu zasad wygłaszanych przez przywódców opozycji bałtyckiej. Niezbyt dawno radzono bałtyjczykom, aby punkt ciężkości opozycji narodowej przenieśli na rodzinę; ci posłuchali tej rady z tem większą chęcią, iż nader trudno śledzić politykę, którą kieruje się rodzina.

„Ryżska *Düna Ztg.*, która najprawidłowiej pojmuje zadania państwowe w kraju i z wielkim talentem je wyświetla, stara się odnaleźć środki do walki ze szkodliwym wpływem rodziny. Ognisko rodzinne uważa się za święte i dla tego nie może być mowy o mięszaniu się doń wprost, lecz ubocznie można wpływ jego paraliżować,

„W rodzinie, która nie przedstawia przez się organizmu całkowitego — pisze gazeta — odbija się życie organizmów otaczających ją, wpływają na nią tysiące rozmaitych przyczyn. Jeżeli te czynniki zewnętrzne zostaną zmienione, bez wątpienia musi zmienić się i wpływ. Gazeta uznaje, iż takiemi wpływami są ogólne instytucje i zebrania. O czem mówią i spierają się na tych zebraniach, o tem mówią i w domu; co potępiają na nich, z tego wyśmiewają się i szydzą w domu.

„Zmienić to tylko rząd może.

„Zadanie tu niełatwe, lecz ze względu na ważność celu, w widoku przeciwdziałania demoralizacji dzieci przez rodzinę bałtycką, należy przystąpić szybko do tego zadania. Wtedy tylko można będzie spodziewać się pomyślnego zespolenia się kraju z resztą Rosji, gdy dzieci zostaną wybawione od zgubnego wpływu bałtycyzmu, gdy zostanie wprowadzona reforma szkolna, gdy w przyjmowaniu do służby państwowej przestrzeganą będzie zasada, aby osoby, wstępujące do niej, nietylko posiadały znajomość języka ale też i przekonania, odpowiadające wymaganiom, jakie może stawiać państwo swym wiernym sługom."

Oto artykuł. Tendencją jego widoczną jest poddanie rodziny wpływowi rządu, wprowadzenie do ognisk domowych policjantów w charakterze kapłanów najwyższej świętości. Jakże nisko upadło społeczeństwo, które u schyłku XIX. wieku ma prasę stawiającą podobne żądania, ale na usprawiedliwienie rosyjskich dziennikarzy należy zaznaczyć, że nie jest to ich wymysłem. Tych eksperymentów wynaradawiania nauczyli się od Niemców, to, czego oni się domagają, uczynił już lub czyni ks. Bismark w obec Polaków, Duńczyków i Alzato-Lotaryngów. Podobnie jak ukazy carskie przeciw cudzoziemcom były wzorowane na dekretach banicyjnych pruskich, tak i te rady są echem teoryj bismarkowskich. W tem tylko widoczna dłoń Nemezis, że podobnie jak ukazy przeciw cudzoziemcom, tak i ataki obecne na rodzinę i autonomję zwracają się głównie przeciw ziomkom kanclerza.

Armja Boulangera.

Od czasu wyboru Boulangera, objawił się w całej Francji żywy ruch, skierowany przeciw lidze patrjotycznej, na której czele stoi Paweł Deroulède. Dziś nie jest już dla nikogo tajną rzeczą, że liga patrjotyczna jest niczem więcej jak tylko dobrze zorganizowaną armją, której wodzem jest Boulanger. Dla tego to ze strony republikanów ponawiano nieustannie od chwili wyboru życzenie, ażeby rząd rozwiązał to towarzystwo a to na tej podstawie, że „Liga", wbrew wyraźnym przepisom statutu, mięsza się do spraw politycznych.

Nadto zażądano kategorycznie, ażeby członkom ligi nie dawano na przyszłość karabinów, które miały im być pomocne przy wojskowem wykształceniu, a karabiny już rozdane, ażeby przechowywano w bezpiecznem miejscu. Żądania te zdradzają poważne obawy, że liga patrjotyczna jest dobrze zorganizowaną armją, która każdemu skinieniu Boulangera gotową jest być posłuszną. W istocie, militarna organizacja ligi jest we wszystkich szczegółach jak najdokładniej przeprowadzoną. Mała ta armja jest silną, bo należycie zorganizowaną, a nadto ożywiona pewnym duchem, który, jak wiadomo, cuda działa.

Kadry tej armji stanowią członkowie ligi — żołnierzami zaś są członkowie stowarzyszeń gimnastycznych i strzeleckich. Nawet wodzów nie brak. Naczelnikiem całej siły jest Boulanger, przy którym Deroulède pełni służbę adjutanta, deputowani zaś boulanżerowscy mają już mieć wyznaczone sobie okręgi, na czele których mają stanąć. Pod rozkazami tych naczelników okręgowych stoją naczelnicy dzielnic i komendanci sekcyjni. Na wypadek, gdyby zaszła potrzeba zwołania armji pod broń, hasło jest nader proste i praktyczne.

Ulice Paryża podzielone są na sekcje, dłuższe zaś na dwie pół-sekcje. Każda z nich ma swego przewodnika, każda zaś dzielnica swego naczelnika. Członkowie ligi zapisani są do księgi głównej i otrzymują swój numer, według którego mają oznaczone miejsce w razie ogólnego zebrania. Dla porozumienia się ma liga dzienniki który prenumerować musi każdy członek ligi, a w dzienniku tym znajdują się zawsze pewne znaki, znane stowarzyszonym.

Uorganizowana w ten sposób armja Boulangera liczy w Paryżu około 100.000 ludzi w wieku od 17—26 lat przeważnie. Są oni pełni zapału i naturalnie służą lidze za sam zaszczyt należenia do niej. Oficerami ligi, komendantami sekcyj i

---

5)

Quitte ou double

NOWELA

Alfreda Hessa.

(Dokończenie.)

VIII.

Godzina upłynęła od chwili rozmowy księżniczki z hrabią Hallerem. Księżniczka Klara była znów w towarzystwie, otoczona rojem złotej młodzieży, zachwyconej jej piękną osóbką. Śmiała się, rozmawiała, kokietowała, rzucała *des bons mots piquants* między swój orszak — była wesołą, roztrzepaną bez granic. Towarzystwo tak damskie, jak i męskie, było nią zachwycone, unoszono się nad jej wykształceniem, jej zachowaniem, pomimo wesołości, pełnem taktu, podziwiano jej dowcip, wychwalano jej piękną postać — słowem była uroczą gwiazdą wieczoru.

Nawet najzjadliwsze języki starych dam i dewotek, obserwujących ją okiem sędziego śledczego, nie potrafiły jej łatki przypiąć. Bystre jednak oko psychologa, byłoby na bladej twarzyczce księżniczki, w czasie najżywszej zabawy i uciechy, chwilowe drżenie, rodzaj kurczu, spostrzegło — oznakę, że wesołość jej była sztuczną, humor nie z serca pochodzący. Trwało to jednak zbyt krótko, by ktoś z obecnych mógł był to zauważyć.

Po chwili zapytała księżniczka o barona — znikł gdzieś z towarzystwa.

— O, zawołał jakiś młody człowiek, baron Stein próbuje szczęścia przy zielonym stoliku. Ale jeśli pani sobie życzy, pójdę po niego natychmiast.

— Dziękuję — odrzekła księżniczka. — Chciałabym go sama niespodzianie zejść i przekonać się, czy też rzeczywiście jest tak spokojnym przy grze w karty, jak mię nieraz zapewniał. Podaj mi pan ramię.

Wsparta na ramieniu uszczęśliwionego tem dandysa, przeszła do pokoju gry, a po chwili stała za krzesłem swego opiekuna, który ponitérował hrabiemu Hallerowi, dającemu bank.

Hrabia Haller, spokojnie i obojętnie prawie, przysuwał lub odsuwał od siebie pieniądze — gdy nagle spostrzegł księżniczkę Klarę, wpatrującą się pilnie w niego.

Karta, którą miał odkryć, wypadła mu z ręki, zapanował jednak nad swem wzruszeniem natychmiast — podniósł ją obojętnie i rzekł:

— Sądzę panowie, że już na dzisiaj dosyć!

— Za pozwoleniem — zawołała księżniczka Klara — czy pan pozwolisz, hrabio, abym ja nieco poniterowała? — zapytała, jak gdyby jej nagle jakaś myśl szczęśliwa zabłysła.

Baron Stein obejrzał się na te słowa i ze zdumieniem spostrzegł Klarę.

— Do krećset — zawołał — pani chcesz grać?

— Tak, baronie, oczywiście jeżeli mi pozwolisz pieniędzy, które przed tobą leżą...

— Ha, ha! dobrze — ale zapewne i miejsca także! — to mówiąc powstał, ustępując księżniczce.

Księżniczka Klara usiadła, pochwyciła piramidę złota, którą baron na banknotach ułożył i postawiła na jedną kartę.

— Ależ księżniczko, to trzysta louisdorów i banknot na...

— Nieprawdaż, baronie, pan odstąpiłeś mi te pieniądze?

Baron Stein spojrzał zakłopotany po obecnych i wyrzekł powoli:

— Tak — tak, księżniczko — ale...

— Panie hrabio? — zawołała Klara.

Hrabia Haller pociągnął.

— Księżniczko, przegrałaś!

— Ah! — zawołała obojętnie i położyła swą rączkę na złocie:

Dalej hrabio! *quitte ou double?*

Hrabiego przebiegł dreszcz. Spojrzał na swą poniterkę i spotkał się z jej spokojnem, przeciągłem spojrzeniem. Spostrzegł, że nikt z obecnych, oprócz księżniczki Klary nie stawia.

— *Eh bien* — wyrzekł w końcu zdecydowany, *Double*, księżniczko!

Odkrył kartę. Księżniczka Klara przegrała.

— Dobrze, dobrze! — zawołała a głos jej brzmiał, jakby cieszyła się przegraną.

— Ale jeszcze raz hrabio! *double ou quitte?* Prędko odsunęła przegrane pieniądze, a w miejsce ich położyła na kartę kosztowny pierścionek, który z palca zdjęła.

— *Double* księżniczko!

Księżniczka Klara, zdjęła drugi pierścionek.

— *Quitte ou double?*

— *Double!*

Księżniczka odpięła swój kosztowny naszyjnik,

— *Quitte ou duble?*

— *Double!*

Księżniczka Klara odpięła kulczyk jeden i położyła na kartę..

— *Quitte ou duble?* — pytała obojętnie.

Hrabia Haller odkrył kartę. *Double.* Księżniczka Klara, znów przegrała.

Klara spojrzała na siebie. Nie miała nic, coby mogła na kartę postawić. Otaczający spoglądali z obawą na nią. Baron Stein zbladł. Chciał coś przemówić — ale wargi odmówiły mu posłuszeństwa — słowa utkwiły mu w gardle. Księżniczka Klara zdjęła rękawiczkę ze swej pięknej rączki i położyła na kartę.

— *Quitte ou double?*

Hrabia Haller zawahał się chwilę.

— Księżniczko, grasz o ćwierć miljona!

— Ah, ah — już? dobrze — stoi za tyle!

Źrenice dziewicy zdawały się rozszerzać — twarz płonęła — a skoro nieuniknione *double* zabrzmiało, zacisnęła usta, jakby chcąc powstrzymać okrzyk, a potem — rzuciła drugą rękawiczkę na kartę.

— *Quitte ou double?* — zapytała cicho.

— *Double!*

Klara odetchnęła głęboko, jak gdyby jej niesłychany ciężar z piersi spadł. Powstała — jej urocza twarzyczka była bladą, oczy błyszczały, pierś szybko falowała.

— *Messieurs!* — zawołała głośno — jesteście świadkami, że w obecności waszej i opiekuna mego, barona Steina, do hrabiego Hallera pół miljona przegrałam!

Baron Stein nie wyrzekł ani słowa, starł tylko pot kroplisty, jaki mu na czoło wystąpił.

Księżniczka Klara zwróciła się do hrabiego Hallera.

— A więc, hrabio Erneście — rzekła do niego — jestem teraz biedniejszą niż pierwej... chcesz pan jeszcze próbować szczęścia u kapryśnej bogini szczęścia, jak to pan do kuzynki Zofji mówiłeś?... Lecz prawda, jestem tylko kobietą...

— Pani mnie nie zrozumiałaś wtedy — przerwał hrabia Ernest — powiedziałem, że znam kobiety i że właśnie dlatego, że je znam... kocham je i że wiem, że kobieta temu, który ją kocha, a prawdziwie kocha, żadnej przykrości by nie wyrządziła. Dzisiaj nie twierdzę tego już więcej!... Lecz abym kobiet nie poważał i lekceważył je sobie, tego nie mogę nawet teraz powiedzieć i...

— I... — zapytała Klara, patrząc trwożliwie.

— Na dowód tego — odrzekł hrabia Haller — podaj mi pani rączkę i pozwól, bym zebranemu oświadczył towarzystwu, że jesteśmy *quitte*, bo, panowie — dodał, uśmiechając się, ze łzą w oku — księżniczka Klara jest moją narzeczoną!

KONIEC.

dzielnic są wyłącznie starsi wysłużeni oficerowie.

Z tego, cośmy powiedzieli, wynika aż nadto jasno, że Boulanger rozporządza znaczną siłą, wybornie zorganizowaną, a więc dla rządu niebezpieczną. Rozwiązanie ligi byłoby krokiem bardzo ryzykownym i może dałoby hasło do zaburzeń; na taką gorączkę potrzeba innych leków. Rząd powinien się starać ująć w swe dłonie ster tej ligi i usunąć ją z pod szkodliwego wpływu politycznego awanturnika.

Z prowincji.

Nowy Sącz 6. lutego. (*Wspomnienie pośmiertne. — Wypadek. — Dostawy dla armji.*) Zeszłego tygodnia zgasła nam 70-letnia Józefa z Zasowskich Kowalska, znana z cnot obywatelskich polska matrona. matka 2 córek i dorosłych synów.

Zeszłej niedzieli zamożna włościanka z Chruślic, Anna Dominikowa, matka 5 dzieci, powracając z wotywy, wstąpiła do karczmy, by się ogrzać i pokrzepić. Dochodząc już do domu, pod górę, a ścieżka wiodła po nad parów, ześliznąwszy się, spadła tak nieszczęśliwie, że zabiła się na miejscu. Sąsiedzi, dążący na sumę, zastali ją już zastygłą.

Wszystkie te pobieżne nowości nikną wobec grozy nieszczęścia, jaka trafiła dostojny dom Habsburgów, a z nim i kraj cały. Już we środę o godzinie 3. z południa przyniósł nam telegraf tę wieść straszną.

Onegdaj zawitali tu ze Lwowa delegaci Ogólnego Stowarzyszenia rękodzielników w celu dostawy wszelkich artykułów dla wojska w Galicji, a to pp. Mikuliński i Wysocki. Cechy zebrały się w sali teatralnej, gdzie też po naradzie uchwalono przystąpić do spółki, zawiązując filję Towarzystwa lwowskiego. Dotychczas posiada to Towarzystwo 20.000 zł, a gdy zbierze subskrypcyj na 50.000, natenczas rozpocznie swe działanie. Udział pojedynczej grupy jest 100 zł. Uradowani nasi warstatowcy, że wśród ogólnej nędzy wita im gwiazda pomocy, odprowadzili tłumnie delegatów na kolej, życząc im powodzenia w dalszych uczciwych usiłowaniach.

Krosno 6. lutego. (*Wieczorek Mickiewiczowski.*) W *Dz. Pol.* z dnia 29. stycznia br. zamieszczoną została korespondencja z Krosna, w której końcowy ustęp, mówiący o wieczorku, urządzonym ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza. zawiera przekręcone wiadomości, jakoby połowę dochodu z wieczorku dano na podarek jakiemuś muzykowi. Wiadomość ta jest nieprawdziwą, przeciwnie, cały uzyskany czysty dochód przeznaczono na sprowadzenie zwłok wieszcza. Również jest nieprawdziwem, jakoby po wieczorku tańczono do białego dnia, lub w ogóle tańczono, pominąwszy już, że inteligencja tutejsza zanadto dobre ma pojęcie o poważnym nastroju podobnych uroczystości, dość nadmienić, że wieczorek odbył się 13 grudnia, a więc w połowie adwentu, aby dowieść, że całe doniesienie korespondenta o tańcach, nie jest niczem innem, jak tylko złośliwym wymysłem. Za komitet: *dr. Aleksander Kocaj. dr. Czajkowski, dr. Mazurkiewicz Suryn.*

Brody 8. lutego. (*Nabożeństwo*) za spokój duszy śp. arcyksięcia Rudolfa odbyło się w rz.-kat. kościele dzisiaj przed południem w obec reprezentacyj wszystkich władz i przy licznym udziale publiczności. Katafalk ozdobiony był bardzo pięknie emblematami wojskowemi, a chór Towarzystwa muzycznego wykonał kilka pieśni kościelnych nader ładnie.

W synagodze odprawił nabożeństwo p. Löwisohn.

Gorlice 8. lutego. (*Towarz. prawnicze*). Dnia 26. stycznia br. ukonstytuowało się u nas Towarzystwo prawnicze, liczące około 30 członków, wybierając wydział, złożony z pp. Stanisława Znamirowskiego, ck. rejenta jako przewodniczącego, Ludwika Łaskiego, naczelnika tut. sądu jako zastępcy, dr. Józefa Radomyskiego, adwokata, jako sekretarza, dr. Mieczysława Staneckiego jako skarbnika i Władysława Jarosza, komisarza starostwa.

Utworzono dwie sekcje, a mianowicie: administracyjno-skarbową, której prezesem wybrano p. Seweryna Bańkowskiego, c. k. starostę i sądową z p. Łaskim za czele. Zadaniem poszczególnych sekcyj jest: zaznajamiać członków Towarzystwa na perjodycznych zebraniach o najnowszych ustawach, rozporządzeniach i orzeczeniach z odnośnych dziedzin, przydzielać komisjom z łona swego wybranym, lub pojedyńczym członkom bądźto opracowanie jakiegoś tematu, który członków Towarzystwa zainteresować może, bądź też krytyczny rozbiór najnowszych dzieł prawniczych.

Serdeczne zainteresowanie się tem Towarzystwem, a zwłaszcza dobre chęci członków, dają rękojmię, że Towarzystwo nasze podoła w zupełności podjętemu zadaniu i dla dobra nauki korzystną działalność rozwinie.

Postanowiono również utrzymywać styczność ze wszystkiemi istniejącemi w Galicji Towarzystwami prawniczemi i w razach wątpliwych lub ważnych zasięgać zdania od takowych.

Dzięki ofiarności kilku członków, położono już podwalinę do założenia bibljoteki, którą oprócz wychodzącemi perjodycznemi czasopismami prawniczemi, uchwalono w miarę możności zasilać najnowszemi dziełami.

Cesarzewicz Rudolf.

Ledwie się trumna zawarła nad zwłokami cesarzewicza, a już dzienniki niektóre rozpoczęły zaciętą wojnę i nadużywają wprost pamięci następcy tronu w celach partyjnych. Prym tu wodzi *Deutsche Zeitung*, która "niemieckie serce" zmarłego podnosi jako broń przeciw Czechom i w ogóle Słowianom w Austrii i przeciw dążeniom autonomicznym. Nie pozostaje za nią w tyle *N. freie Presse*, przynajmniej co do rzeczy samej, bo w tonie ona zawsze bardziej umiarkowana od swej „deutsch-nationale" koleżanki.

* * *

Proboszcz w Florisdorfie, Eichborn, odmówił prośbie tamtejszego burmistrza i dozoru szkolnego w sprawie odprawienia żałobnego nabożeństwa za duszę śp. arcyksięcia Rudolfa. Z tego powodu zapanowało w całej tej miejscowości bardzo silne oburzenie przeciw proboszczowi, przeciw któremu wdrożono śledztwo kościelne i polityczne.

* * *

Protokół posiedzenia izby deputowanych z dnia 1. lutego pojawił się w żałobnych obwódkach.

* * *

Dziennik Poznański, omawiając trudności następstwa tronu w Austrji, tak kończy swój artykuł: „Tymczasem życzymy cesarzowi Franciszkowi Józefowi, który dla odłamu narodu naszego, jego podlegającego berłu, sprawiedliwe, prawdziwie monarsze okazał uczucie, jak najdłuższych i najpomyślniejszych lat panowania."

* * *

Para cesarska przybywa w poniedziałek o godzinie $2^1/_2$ do Budapesztu. Cała stolica weźmie udział w przyjęciu. Studenci uniwersyteccy wystąpią *in corpore* z żałobnemi odznakami.

* * *

Według wiedeńskiego telegramu *Voss. Ztg.* znaleziono kulę rewolwerową, która przecięła pasmo dni życia arcyksięcia, poza poduszką na łóżku, dokąd dostała się, odbiwszy się od stołu.

* * *

W czasie pogrzebu arcyksięcia, w chwili gdy kondukt przechodził przez plac Lobkowica przedarł się przez szpaler żołnierzy starzec, chłop wołoski i upadł przed karawanem na kolana.

Pytany później powiedział, że przybył umyślnie na pogrzeb arcyksięcia, który raz po polowaniu zawołał go do siebie dał mu 100 zł. i rzekł: „Odpocznijcie sobie, stary! „Nie na wasze to już nogi takie zabawki, jak naganianie niedźwiedzi!"

* * *

Zmarły cesarzewicz, mając jeszcze lat sześć, siedm, z wielkiem zamiłowaniem bawił się w żołnierza. To też zapraszano często do jego apartamentów w zamku cesarskim wyższych oficerów pułku, którego arcyksiążę był właścicielem, i urządzano zabawy wojskowe. Pewnego dnia robiono ćwiczenia w szeregu; na prawem skrzydle znajdował się właściciel pułku, jenerał br. Handel, jako kapral, a arcyksiążę jako szeregowiec. Za frontem stał jakiś kapitan z bębnem, a syn jenerała br. Handel komenderował oddziałem.

Gdy skończono ćwiczenia rozkazał mały arcyksiążę, defilować w sąsiedniej sali przed arcyksiężniczką Gizelą. Po defiladzie rzekł arcyksiążę do komendanta: „Defilujmy jeszcze raz, wszak ona wcale na mnie nie patrzyła!" Defilowano po raz drugi. I wtedy zajaśniały oczy cesarzewicza od zadowolnienia.

Innym razem w apartamentach arcyksięcia w Schönbrunie bawiono się między innemi i w służbę obozową. Rozbito namioty. Cesarzewicz spostrzegłszy, że jeden z oficerów w tych ćwiczeniach popełnił błąd, ukarał go aresztem w namiocie. Nagle posmutniał arcyksiążę i z wielkim niepokojem począł przechadzać się koło tego namiotu, zaglądając ciągle przez otwór, aby zobaczyć, co aresztant porabia! Wreszcie stanęło przed małym arcyksięciem dwóch towarzyszy ukaranego, prosząc w formie regulaminem wojskowym przepisanej o darowanie więźniowi kary. Uradowany tem cesarzewicz rzekł: „Biedny on, smuci się i płacze, muszę mu darować".

* * *

Ciekawy list ze Stambułu zamieszcza oficjalna *Pol. Corr.* Według tego pisma na pierwszą wiadomość o śmierci arcyksięcia wystosował sułtan depesze kondolencyjne. a w kilka godzin później odebrał odpowiedź od cesarza. Odpowiedź ta miała tak wstrząsająco wpłynąć na sułtana, że czytając ją, wybuchnął po kilkakroć płaczem. Następnie był widocznie wzruszony. Polecił odwołać wspaniałą uroczystość selamliku, a wojsku, które wystąpiło przy tej sposobności, kazał bezzwłocznie powrócić bez muzyki i bębnów. Wzruszenia swego tak dalece nie mógł opanować, że polecił odłożyć na czas dłuższy wszelkie posłuchania, a między innemi posła francuskiego, Montebello.

Marynarka turecka przybrała natychmiast żałobne flagi.

* * *

Z Amsterdamu donoszą, że na wieść o śmierci arcyksięcia Rudolfa wszyscy dostojnicy, cywilni i wojskowi, a niemniej i całe ciało konsularne, złożyło wyrazy głębokiego współczucia na ręce ck jeneralnego konsula, p. Kwiatkowskiego.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Stan zdrowia ks. kardynała Ledóchowskiego polepszył się nieco dnia 7. bm.

Nekrologja. We Lwowie zmarła Ap. Bloc, przeżywszy lat 27. — W Przemyślu zmarł Józef Batyński, naucz. śpiewu. — W fabryce szkła „Czechy" pod Garwolinem w gub. warszawskiej zmarł Edward Hordliczka, właśc. tejże fabryki, o którym pisma warszawskie zamieszczają niezwykle pochlebne wspomnienia pośmiertne. — Z Lipska donoszą o zgonie A. M. Goldschmidta, kaznodziei gminy izraelickiej w Lipsku, który przed trzydziestu przeszło laty przewodniczył gminie warszawskiej w charakterze kaznodziei przy b. synagodze przy ulicy Daniłowiczowskiej w Warszawie i pozostawił po sobie najchlubniejsze wspomnienie. Zmarły dr. Goldschmidt brał czynny udział w sprawie oświaty swoich współwyznawców. Zacnością charakteru i podniosłemi dążeniami zaskarbił sobie sympatję ogólną. Rodem był z Krotoszyna, w W. Ks. Poznańskiem.

Kalendarz. Niedziela (10.): Scholastyki. Wschód słońca o godzinie 7. min. 23 zachód o godzinie 5. min. 9.

Kalend. myśliwski. W lutym wolno polować na kozły (rogacze), lisy, cietrzewie i głuszce, dropie, pardwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W sobotę odbył się w Krakowie w kościele św. Barbary ślub dr. Jana Jakubowskiego, adwokata, z panną Zofją Dembowską, córką profesora Dembowskiego.

Szkoła przemysłowa. Wydział krajowy postanowił przeprowadzić reorganizację dotychczasowego warstatu naukowego tkackiego w Krośnie na szkołę tkacką, połączoną z zakładem do wybijania kartonów do wyrobu tkanin wzorzystych i z pracownią do wyrobu poprawnej konstrukcji krosien.

Dla przyszłej szkoły zamianował Wydział krajowy kierownikiem ukończonego technika, p. Henryka Gruszeckiego, zaś kuratorem zakładu p. Augusta Gorayskiego z Moderówki, posła na Sejm krajowy. Do zarządu szkoły powołani zostaną nadto pp. poseł Stanisław Starowieyski i burmistrz m. Krosna dr. August Lewakowski.

W sprawie upadłości lwowskiego Towarzystwa handlu skór mamy dziś do zanotowania pocieszającą wiadomość, że Wydział krajowy, chcąc o ile możności oszczędzać rękodzielników, zaangażowanych w bankructwie tego Towarzystwa, przystał na ofiarowaną mu przez komitet obywatelski dobrowolną ugodę, mocą której przyjmuje na zaspokojenie swej wierzytelności w kwocie 10.480 złr. tylko 22·4% całej swej należytości, jednak pod warunkiem, iż i inni wierzyciele na taką ugodę przystaną. Spodziewamy się, że ugoda ta nie natrafi u nikogo na trudności, skoro Wydział krajowy pierwszy uczynił takie ustępstwa, nie chcąc doprowadzić przemysłowców do zupełnej ruiny.

Wydział krajowy zastrzegł sobie jednak prawo poszukiwania swych dalszych pretensyj na drodze karnej, a mianowicie na tych, którzy wyrokiem sądowym zostaliby uznani winnymi upadłości Towarzystwa handlu skór we Lwowie.

Zatwierdzenie nominacji. Minister rolnictwa zatwierdził nominację p. Władysława Łaszczyńskiego dyrektorem krajowej szkoły rolniczej w Czernichowie. P. Łaszczyński, który zamieszkuje obecnie w swej majętności Sulisławice w Królestwie Polskiem, wezwany został przez Wydział krajowy do objęcia posady dyrektora.

Pożyczka. Wydział krajowy uchwalił udzielić p. Antoniemu Przyszlakowi, właścicielowi zakładu litograficznego we Lwowie, pożyczkę z krajowego funduszu przemysłowego w kwocie 3.000 złr. na rozszerzenie zakładu.

Ignacemu Chylewskiemu, właścicielowi fabryki maszyn i odlewarni w Tarnowie, przyznał Wydział krajowy pożyczkę z krajowego funduszu przemysłowego w kwocie 5.000 złr.

Termin licytacji Zakopanego ogłoszony został na 9. maja i 13. czerwca.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura wczoraj była — 3·1°C., najwyższa — 2·0°C., najniższa — 8·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr zmienny z południowej strony, średnia temperatura doby około — 2°C, niebo zamglone, a powietrze miernie wilgotne i niespokojne, śnieg.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Michała Puka rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Antoniowie; Jerzego Szumskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Korzenicy.

Zguba. Süssman Schachmy, jubiler z Wiednia, okazując kosztowności brylantowe u kilku tutejszych złotników, zgubił lub pozostawił u któregoś z nich parę złotych kolczyków o dużych brylantach wartości 400 złr. wraz z futeralikiem.

Dla djurnistów. Najwyższy trybunał z powodu pewnej sprawy wydał zasadnicze orzeczenie, że pobory djurnistów nie stoją na równi z pensją urzędników, mogą być tedy poddane egzekucji.

Galicyjska rada zdrowia przesłała na wezwanie ministerstwa spraw wewnętrznych sprawozdanie o grasującej w r. 1888 epidemicznie biegunce. Ze sprawozdania tego widzimy, że ogółem chorowało w roku zeszłym w Galicji na tę słabość 12.998 osób, z których umarło 2021.

Przedwczesne nekrologi kardynała Ledochowskiego zamieściły wszystkie pisma. Tymczasem nadeszła wczoraj wieść, że kardynał żyje, a nawet ma się lepiej. Oby spełniło się tu twierdzenie, że kogo zawczasu pogrzebią, ten długo żyje.

Podróż w zimie koleją państwową. Onegdaj wyjechałem w towarzystwie kilku osób podróżnych ze Lwowa, pociągiem wieczornym na Stryj w kierunku Sącza. Trzeba przyznać, że pociąg był wzorowo złożony, bo miał dostateczną ilość wagonów należycie ogrzanych. Przybywszy do Nowego Zagórza, które przechrzczono na Neu Zagórz — (a tamtejsza rada powiatowa przyjęła to zapewne z uznaniem) — oświadczył nam konduktor, że pociąg pójdzie tylko do Sanoka, bo pod Rymanowem jest szlak zasypany śniegiem. Nie ma wyboru, jedziemy tedy do Sanoka, aby tam czekać usunięcia przeszkody i zdążyć wreszcie do zamierzonego celu. Wysiadłszy w Sanoku, idziemy do poczekalni. Brudno tu i zimno. Na prośby nasze ogień rozniecono, a pan naczelnik oświadczył, że czyni to z grzeczności, bo nie jest obowiązany do ogrzewania poczekalni. Za parę godzin niestety piec żelazny wychłódł, więc cierpliwie znosimy zimno — zadowoleni, że przynajmniej deszcz nie leje nam się za kark i wiatr nie smaga po twarzach. Przesiedziawszy tu dzień cały, wyjechaliśmy wreszcie o godzinie szóstej wieczorem ku Rymanowu, zaspy bowiem usunięto.

W dwa dni później wracamy pociągiem osobowym nocnym. Ale jakież było nasze zdziwienie, gdy cały pociąg, oprócz poczty, składał się z czterech wagonów. Były trzy wagony III klasy i jeden wagon I. klasy z przedziałką II. klasy, mogącej pomieścić najwięcej 9 osób. Przy jednym wagonie III. klasy była także przedziałka II klasy dla urzędników jadących w służbie. Przedziałka II klasy była przepełniona, dlatego podróżni przemocą wsiadali do I. klasy. Dla niepalących nie było ani kącika. W III. klasie podróżni siedzieli jak śledzie. Proszono, błagano p. naczelnika w Zagórzu, by dodał wagon i umożliwił jazdę podróżnym, ale cóż, kiedy p. naczelnik ma widocznie przekonanie że ludzie są dla kolei a nie kolej dla ludzi.

Nie winimy tu dyrekcji kolei państwowej, bo wiemy, że zasiadają tam ludzie zacni i rozumni, ale chodzi nam o organa wykonawcze, które powinnyby być wyrozumialsze na przedstawienie podróżnych, któreby powinne pamiętać, że nie nos dla tabakiery, ale przeciwnie.

Użalają się na magistrat w Nowym Sączu, że ten nietylko przy rozszerzaniu ulicy, prowadzącej ku ogrodowi Strzeleckiemu, nie uwzględnił wiele słusznych zażaleń właścicieli przyległych gruntów, ale nadto za wywłaszczone dotychczas jeszcze wymierzonej należytości nie zapłacił.

Wypadek kolejowy. Piotr Surowiecki, konduktor kolei państwowej, d. 4. bm. uległ przypadkowi nieszczęśliwemu między Skołyszynem a Trzcinicą i zakończył życie w Jaśle, dokąd go zaraz przewieziono. Została żona i czworo drobnych dzieci.

Pyszna instytucja. P. Bolesław Prus, kronikarz *Kurj. codz.*, pisze: „Proces kukizowski jest kwiatkiem wobec skandalu nazywającego się: „Ustawą służbową," która przeszła przez Sejm galicyjski. Jak łatwo zgadnąć, ustawa ta ma na celu uregulowanie stosunków pomiędzy t. zw. pracodawcą czyli panem, a robotnikiem, czyli sługą. A ponieważ, jak wiadomo, nasi słudzy są: leniwi, hardzi, nieuważni, niewdzięczni, nieucywilizowani itd. i nie zawsze robią tak, jak nam przypada do gustu, więc... Więc 17 paragraf ustawy dozwala „panu" stosować do „sługi" karę... cielesną!...

Pyszna instytucja! Wyobrażam sobie, gdyby *Kurjer codzienny* ze swoją redakcją, tudzież pp. Gebethnerem i Wolffem przeniósł się do Lwowa, ile ja, niżej podpisany, otrzymałbym plag co tydzień.

— Panie P. — mówi p. Wolff (bo Gebethner nogę złamał i leży) — panie P. dlaczego nie dałeś na niedzielę Kroniki?

— Nie byłem usposobiony.

— Usposobiony?... — dziwi się pan W. — A zredagujcież no mu „odcinek!..."

I w tej chwili rzuca się na mnie armja kolegów, a mój przyjaciel Ol., który nigdy się nie spóźnił, odlicza mi tyle plag, ile jest jednostek w 17 paragrafie „Ustawy."

P. Wolff, jak Wolff, możeby jeszcze pofolgował człowiekowi (Gebethner mniej, bo to sportsmen i nawet leczy się na złamaną nogę z batem pod pachą). Ale naprzykład p. Halpert z kolei nadwiślańskiej, ileby to razy on, wszedłszy pomiędzy swoją „służbę" zawołał:

— A posmarujcie mu „brankard!..."

Paragraf 17 miałby tę dobrą stronę, że $^9/_{10}$ ludności męskiej nie potrzebowałaby nosić szelek. Po co szelki, jeżeli, jak mówi Pismo św. — „nie wiecie dnia ani godziny," kiedy wam „posmarują brankard," albo „zredagują odcinek?"

Najzabawniejsze jest to, że członkowie Sejmu galicyjskiego uchwalając „Ustawę służbową", mogą również... nie nosić szelek.

Rzecz prosta: każdy deputowany jest „sługą" swoich wyborców. Każdy więc wyborca, a przynajmniej trzech wyborców (dwu trzyma za głowę i nogi, a jeden wykonywa §. 17), mieliby najzupełniejsze prawo „interpelować" swojego posła od strony brankardu...

O tem nie pomyślał liberalny Sejm."

Dowcipne to i ładne — tylko że ustawa ta w Sejmie nie przeszła i usunięto ją z porządku dziennego.

Kradzież w wagonie. *Kurjer Warsz.* donosi: Ofiarą śmiałej kradzieży padła baronowa Engelhardowa. Pani E. przybywszy pociągiem kolei petersburskiej na Pragę, spostrzegła brak pugilaresu, w którym było 3000 rs. Kradzież spełniono w wagonie I. klasy, w pobliżu Warszawy.

50-letni jubileusz służby obchodziła we wsi Białej, w powiecie grybowskim, majątku hrabiny Olimpji Stadnickiej, Ewa Broś, która wszedłszy do obowiązku małą dziewczyną, wiernie i poczciwie przez lat 50 w domu hrabstwa Stadnickich pełniła służbę.

Według wykazu departamentu zdrowia popełniono w Rosji w 1888 roku 4900 samobójstw i morderstw.

Car rozdzielił 120 medali na pamiątkę wypadku pod Borkami, a mianowicie pomiędzy urzędników kolejowych, którzy się przy tym wypadku odznaczyli. Na rozkaz cara umieszczono w etacie budżetowym 23.000 rubli jako zapomogę dla młodzieży południowo-słowiańskiej, uczęszczającej do szkół rosyjskich.

Przepowiednie. W Gera wychodzi pismo *Sphinx*, poświęcone „historycznemu i eksperymentalnemu udowodnianiu nadzmysłowego poglądu na świat na podstawach monistycznych" i zawiera dziwaczne artykuły z dziedziny chiromancji, hypnotyzmu, spirytyzmu, mistycyzmu i podobnych „nauk." W ostatnim zeszycie znajdujemy ciekawą rozprawę astrologiczną dr. Karola Kieslwettera, który według reguł starych astrologów, przytacza „dnie polityczno-krytyczne". W dniach 9, 10. i 13. bm. spodziewać się należy według obrachunku astrologicznego p. Kieselwettera ważnych zawikłań politycznych, jeżeli nie wypowiedzenia wojny. Dalej grozi cesarzowi w dniach 15. i 16. kwietnia, 10. i 11. maja osobiste niebezpieczeństwo lub choroba; w dniach 26. i 27. maja. 10. lipca. 20. sierpnia, 13. i 16. października, spotkają cesarza „zewnętrzne nieprzyjemności". Dnie zaś 23. i 26. lipca będą dla niego wielce zaszczytnemi.

Wyprawa dziennikarska do Afryki. Józef Pulitzer, wydawca *Newyork Worlda*, wysłał słynnego podróżnika i publicystę Stevensa Tomasza do Afryki, celem zebrania autentycznych wiadomości o Stanleju i Eminie paszy.

Dobry syn. Przed kilku dniami następca tronu serbskiego zaprosił oficerów bataljonu, w którym odbywa służbę wojskową, do swych apartamentów na ucztę. W czasie tego przyszło do toastów. Major pił zdrowie króla Milana, a najstarszy kapitan wychylił szklankę na cześć najmłodszego oficera armji serbskiej. Później języki się rozwiązały, etykieta znikła, oficerowie tedy poczęli prosić swego gospodarza, by i on wygłosił czyjeś zdrowie. Następca tronu nie zwlekał, ujął kielich i prosił gości wypić na zdrowie jego matki! Obecnych przeraziło na chwilę to życzenie, lecz wnet oprzytomnieli i wypróżnili kieliszki aż do dna...

I to dobre. Profesor: Ależ malcze! ani jednego nie masz dobrego świadectwa! — Uczeń: Pan profeser nie widział jeszcze zapewne mojego świadectwa szczepienia ospy!

Korespondencja redakcji. Szan. p. J. S. w L.: Nie umieszczamy — raz dlatego, że spóźnione już, a powtóre, że podawanie w tym wypadku njemnych faktów nie byłoby odpowiednie. — Wny p. Tad. G.: List i depeszę odesłaliśmy dyrektorowi poczt i tel. — Szan. p. E. K. Rzeszów.: Po bliższą informację w tej sprawie racz się pan udać listownie do redakcji *Kurj. Warsz.* Dokładniejszego adresu nie potrzeba. — Szan. „Czytelnikowi": Dobrze. W sprawie przez pana poruszonej zaagitujemy.

Celem uczczenia pamięci ś. p. Felicji z Wasilewskich Boberskiej, zawiązał się komitet, przeważnie z pań złożony, który drogą składek publicznych postanowił zebrać odpowiedni fundusz celem: 1. stworzenia fundacji Jej imienia, a zgodnej z charakterem działalności całego życia zmarłej; 2. wystawienia tablicy pamiątkowej w jednem z kościołów lwowskich; 3. wydania wyboru pism ś. p. Boberskiej, ofiarowanych wspaniałomyślnie przez rodzinę na cel fundacji.

Ze swej strony nadmieniamy, iż wszelkie datki na ten cel najchętniej przyjmujemy.

Na pogrzebie śp. arcyks. Rudolfa Węgrów było bardzo wielu. Polaków niezbyt dużo. Widzieliśmy ks. Adama Sapiehę, ks. Konstantego Czartoryskiego, Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, hr. Artura, Andrzeja i Romana Potockich, hr. Antoniego i Ludwika Wodzickich, br. Wilhelma Siemińskiego, br. Adolfa Brunickiego, hr. Michałowskiego itd.

Sprawa kukizowska została tedy załatwioną ostatecznie. Wynik jej znają już czytelnicy z wczorajszego dziennika. Tu chcemy zamieścić kilka słów, któremi p. przewodniczący zagaił swoje resumé, tem bardziej, że mieści się w nich odparcie zarzutów, jakiemi tak hojnie z powodu tej sprawy obrzuciła całe nasze społeczeństwo *Neue fr. Presse:*

Sprawa karna dziś dochodząca kresu, smutkiem i grozą po tylu poważanych domach i rodzinach kraju naszego szeroko rozwleczona, nie mogła nie dotknąć boleśnie serca każdego szczerze miłującego naszą ziemię, a to tem więcej, ileże z jednego i jedynego wypadku, przed orzeczeniem sądu. usiłowano ciskać zarzuty pod adresem całej sfery społeczeństwa.

Izolowany wypadek przewinienia lub występku jednostki nigdy, przenigdy nie może uwłaczać czci przynależnej całemu stanowi, a tem mniej temu, którego wielkie cnoty i zasługi w kartach dziejowych chlubnie, na wieki, *aere perennius* — są zapisane.

Pojedyncze tu i tam, od wdrożenia śledztwa przeciw obecnie oskarżonym, z uprzedzeniem odzywające się głosy nie są w stanie zmienić historycznej prawdy, albowiem *die Weltgeschichte ist das Weltgericht*. Jednakże jęk boleści, który słyszany był w tej sali sądowej, przyznaję, serce ludzkie na wskróś przenikający, byłby zupełnie zrozumiały i usprawiedliwiony, jeżeliby nie był połączony z pewnym odcieniem żalu na postępowanie władz sądowych w sprawie niniejszej.

Idea prawiedliwości nie może żądać i nie żąda, aby sądownictwo karne wykonywane było z bezwzględnością machiny, gdyż bardzo często zdarzyćby się mogło, że bezwzględne zastosowanie ustawy karnej w pewnym wypadku z wyższemi interesami publicznego porządku prawnego w konflikt by weszło, że usługa, którąby karno-sądowe ściganie publicznemu porządkowi prawnemu oddało, nie byłaby w odpowiednim stosunku do szkody w innym kierunku dla ogólnego dobra ztąd wyniknąć mogącej.

Przewidując tympodobne wypadki, nowoczesne ustawodawstwo dozwoliło w procesie karnym stawianie obok kwestji prawa, kwestję dogodności, (*Opportunitätsfrage*), ale do postawienia i rozwiązania tej kwestji sąd nie jest powołany, dla sądu nie ma innej kwestji nad wymiar sprawiedliwości, dla sędziego istnieje jedno zadanie, to jest ścisłe zastósowanie ustawy karnej do indywidualnego wypadku.

Ztąd wynika szanowni panowie przysięgli, że skoro nam oddano pewną sprawę do osądzenia, bez względu na jakiekolwiek po za murami tej sali rozbierane kwestje, pomni naszej przysięgi, mamy wiernie przestrzegać ustawy, której nadać mamy powagę, nad wszystkiemi naszemi uczuciami musimy zapanować, albowiem po nad wszystko publiczne sumienie.

Oszust. Policja pociągnęła onegdaj do odpowiedzialności znanego pisarza pokątnego Stan. Czubę, który „urzęduje" w szynku przy placu Halickim l. 3, wyłudzał od rozmaitych osób pieniądze na stemple i koszta procesu.

Wyrodny ojciec. Lokatorowie domu przy ulicy Łyczakowskiej l. 22, od dłuższego już czasu byli świadkami wstrętnych scen, jakie się rozgrywały u Feliksa Głowackiego. Jegomość ów znęca się nad dziećmi swojemi w tak okropny sposób, że nareszcie spowodował tem żonę, iż doniosła o tem policji celem położenia tamy barbarzyństwu. Głowackiego pociągnięto do odpowiedzialności.

W łaźni parowej przy ulicy Żółkiewskiej skradziono onegdaj Karolowi Noworolskiemu pugilares z kilkunastu guldenami.

Drapieżny złodziej. Aresztowano onegdaj Władysława Kleinerta, notowanego złodzieja, który wyciągnąwszy Dmytrowi Paraszczakowi, właścicielowi realności, z kieszenie pugilares, chciał się ulotnić, gdy go jednak poszkodowany zatrzymał, ukąsił go w palec.

Tragiczna śmierć. Donieśliśmy już jakie wrażenie wywołała w Wiedniu śmierć 19-letniej Marji Vetsera, znanej ze swej piękności. Młoda baronówna żyła przy swej matce, wdowie po byłym pośle w Bukareszcie. Matka była niegdyś również słynną pięknością, a o jej stosunku z Esterhazym wiele w swoim czasie mówiono. Marja nawiązała za pośrednictwem hr. Larisch stosunek z pewną wysoko położoną osobistością. Stosunek ten, z powodu całej masy przeszkód, jakie w drodze stały, był powodem jej śmierci. Przed dziesięciu dniami znaleziono ją w okolicy Baden nieżywą z przestrzeloną skronią. O ile tu zachodzi samobójstwo, nie jest rzeczą wyjaśnioną. Zmarłą miano według najświeższych relacyj pochować na cmentarzu Heiligen Krenz w nocy z ubiegłego czwartku na piątek. Matka wraz z jej siostrą wyjechały tuż po wypadku do Wenecji.

V. poufne zebranie leśników (w półroczu zimowem) odbędzie się w piątek dnia 15. lutego 1889 o godzinie 6. wieczorem w sali prezydjalnej dyrekcji dóbr państw. przy ulicy Kopernika l. 20 I. piętro.

Z Tow. „Rodzina". Zwyczajne VIII. walne zgromadzenie członków wydziału stanisławowskiego odbędzie się dnia 10. lutego o godzinie 4. po południu w sali rady miejskiej. W razie gdyby przepisany komplet o godzinie 4. nie zebrał się, odbędzie się powtórne zgromadzenie w tym dniu o godzinie 5. po południu bez względu na ilość członków.

Koncert muzyki wojskowej pp. nr. 30. odbędzie się w „Sokole" w niedzielę dnia 10. bm. Między innymi utworami odegrane zostaną: Herolda uwertura do opery „Zampa"; Hansena romans na wiolonczelę i skrzypce; Wagnera chor i pieśń pasterzy z opery „Tannhäuser"; Tymolskiego mazur „Od serca"; Marenca reminiscencje z baletu „Excelsior". — Początek o godz. $4^1/_2$ popołudniu. — Wstęp 30 cnt. Bilet dla 4 osób 1 złr.

Nowe wypożyczalnie książek. Z dniem 10. bm. oddane zostaną na usługę publiczności dwie nowe bezpłatne wypożyczalnie książek lwowskiego Towarzystwa oświaty ludowej, a mianowicie w szkole św. Marji Magdaleny i przy ulicy Żółkiewskiej pod l. 79. Obiedwie otwarte będą w każdą niedzielę i święto rz.-kat. od godziny 3. do 5. po południu.

Na fundację stypendyjną im. śp. Henryka Janki, złożyli dalej, pp.: Edward Weissman Zawidowski złr. 50, Antoni Stankiewicz 50, Kazimierz Gizowski 10, Karol hr. Łoś 5, pani Franciszka Gurska 5. Poprzednio wykazane w nr. 19. *Dziennika Polskiego* złr. 1602 cnt. 80. — Ogółem złr. 1722 cnt. 80.

Typy karnawałowe.

I.

Pączek.

Nie wspominam tu o pączkach na maśle, *hony soit qui mal y pense*, tem mniej na smalcu, nawet nie mówię o pączkach róży, ale o pączkach z fiołkowemi ślepkami, karminowemi usty, perłowemi ząbkami, buzią okrągłą jak jabłko i z niecdzownym dołeczkiem koło ust.

Ten dołeczek dodaje jej uroku, rozlewa na twarzyczkę wdzięk niewinności, graniczącej z naiwnością i te razem dla złośliwych składają się w jedno na epitet „gąski".

Cała postać przypomina powiewy wiosny i zanosi wonią róż, na ustach igra wieczny uśmiech pół anielski, pół demoniczny, a w całej postaci maluje się zadowolenie, będące odgłosem ustroju duszy i serduszka.

Cóż bo w takiem serduszku dziać się może? Przeczucia jego są wyrocznią, słowa mamy pismem świętem, cały świat salą balową, a wszyscy mężczyzni... danserami.

Za tańcem ginie i nie wie, czy kiedy w życiu wytańczy się do syta — pasjami lubi karmelki i jadłaby je funtami.

Robi jej wielką przyjemność, gdy ją uważają za dorosłą pannę, choć są chwile, w których chciałaby być dzieckiem. Pierwsza długa sukienka jest — erą rachuby czasu, pierwszy wieczorek z tańcami — baśnią z tysiąca nocy, pierwszy bal — ziszczeniem snu czarodziejskiego.

Ach, [illegible] twarde i ciężkie! Skończyła pensję, a jednak każą się jej jeszcze uczyć muzyki i angielskiego, to barbarzyństwo! Czytać, to co innego, czytać lubi, ale tylko powieści i romanse autorów zagranicznych. Cieszy się ogromnie, bo obiecano jej dać Zoli „Marzenie“, ale mama wprzód musi przeczytać, bo „ten Zola pisze czasem nieprzyzwoite rzeczy.“ Więcej jednakże cieszy się obiecanym pierwszym wieczorkiem z tańcami. Nie ma się czemu dziwić, pierwszy w życiu — jest już nawet zaangażowaną do kontredansa i drugiego mazura, pietruszki boi się jak ognia i hańby tej nie przeżyłaby nigdy.

Zna na pamięć datę wszystkich balów, wie którego dnia bal prawników, którego techników, a którego muzyczny, wie nawet kto będzie gospodynią, niekłamaną ma ochotę iść na wszystkie, żeby tylko mama zechciała.

W dniu pierwszego wieczorku z tańcami, ma ogromną tremę; chimery i fochy na porządku, dąsa się bez przyczyny, napłacze się to prawda, gdy ją czeszą i co chwila coś nowego przyczepiają i odczepiają, ale potem — co za przyjemność!

Bo cóż może być przyjemniejszego? Wielka sala, wielu panów w frakach i białych krawatach, kawalerów, prawdziwych „kawalerów“, nie gimnazjalistów, jak na „kiuderbalach“ w konwikcie, muzyka tnie od ucha walca, a ona sama w białej długiej sukience, gotowa czeka zaproszenia do tańca.

Ciekawa, kto pierwszy się zbliży, ach... ten gołowąsy smarkacz! takim nie rada, choć lepszy taki, jak żaden. wolałaby tego bruneta z czarnym wąsikiem, taki—to co innego, choć najlepiej lubiłaby tańczyć z ułanami — bo jak oni tańczą — świat się kończy!

Nieznośny grajek przestał grać i to właśnie gdy zaczęła nową turę, znowu utrapienie, wypiłaby dwie szklanki wody od razu, ale cóż, mama nie pozwala... „Mamusiu złota, jedyna, troszeczkę, kropelkę, pół?“ Nie i nie. Mniejsza o to, żeby choć dalej tańczyć, ale i tu los zawistny — podano do kolacji.

Ponieważ tam najweselej, młodzież usadowiła się przy „katzentischu“—„pączek“ siedzi z jednej strony między wojskowym a z drugiej cywilnym, bardzo przyjemni kawalerowie, naprzemian piją zdrowie sąsiadki, a choć skończyła pensję ze „znakomitym“ postępem nawet z geografii, dają jej czasem takie zapytania, iż nieraz sama nie wie, co odpowiedzieć i żałuje, że nie ma mamy „pod ręką.“

Lecz niepotrzebna obawa, mama z drugiego pokoju wszystko widzi i choć niby to z panem radcą rozmową żywo zajęta, oka z córki nie spuszcza, nie ma bo też i dziwu, takie bo „to“ jeszcze młode i niedoświadczone.

Po kolacji kotyljon, śliczny to taniec, ach figury, jakie figury, można się na śmierć zatańczyć. Bardzo się jej tu wszystko podoba, ale cóż twarzyczka czegoś się nagle zasępia. Ma powód do tego, mój Boże, jacy to źli są ludzie na świecie, słyszała dobrze na własne uszy, jak przed chwilą, Icia, ta z czerwonym nosem, powiedziała do Fici, że „pączek“ ma zrobioną sukienkę „niżej wszelkiej krytyki.“ „Pączek“ nie daruje jej tego nigdy, zemści się — przybliża się więc do Ici i głośno, słowo za słowem, dobitnie mówi do Meci, swej przyjaciółki: że osoby z ogromnym czerwonym nosem powinne chodzić tylko na maskaradę.

Jednocześnie dostaje ogromy bukiet „za kotyljona;“ to poprawia jej humor, z góry więc patrzy na Icię, a że obecnie figura „panie wybierają,“ więc czterema „kokardkami“ chciałaby wynagrodzić wszystkich najlepszych danserów, obrywa więc listki z bukietu i dekoruje jednego po drugim.

Wreszcie wszystko ma swój koniec; mama wstaje z kanapy, trzeba jechać do domu, mocny Boże, tak prędko — nie ma jeszcze piątej, jedną tylko turę... nie i nie — niedobra mama!

Po drodze do domu, w karecie, dostaje jeszcze „burę,“ za to, że zapomniała wachlarz i zamieniła narzutkę. Trudno — tyle było osób!

W domu czuje, że jest bardzo zmęczoną, lecz z wszystkiego spowiada się mamie: co mówił ten, co mówił tamten, co Icia powiedziała i jaką jej dała odprawę, wreszcie poczyna się plątać, nie wie o czem opowiada, mama całuje ją w czoło i „pączek“ usypia snem niewinnych szesnastoletnich pączków.

Ach, śnie ty piękny, śnie na złotych skrzydłach, wśród róż i walca, śnie o aniołkach w czarnych frakach, o czerwonym ogromnym nosie i olbrzymim bukiecie kotyljonowym—czemu trwasz tak krótko..?

R. T.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Pani Bocskaj wystąpiła dnia 6. bm. w Warszawie w teatrze Małym jako Dziewanna w „Dzwonach Kornewilskich.“ Znakomity krytyk Bogusławski wyraża się o grze artystki weale pochlebnie, zastrzega sobie jednak wydanie stanowczego sądu aż do następnych występów.

(*S. P.*) **Z teatru.** Jakkolwiek „Frou-Frou“, komedja pięcioaktowa pp. Meilhac i Halevy, nie jest nowością na scenie tutejszej, jednakowoż wznowienie jej po długoletniej przerwie wkłada na nas obowiązek krótkiej chociażby wzmianki o przedstawicielce tytułowej roli. Była nią pani Stachowicz. Czem jest „Frou-Frou“? To prototyp Paryżanki z ostatnich lat drugiego cesarstwa. Kobieta lekkomyślna, goniąca za strojem i zbytkiem, z pustą głową i takiemże sercem, czująca wstręt do poważniejszej myśli. Trzpiotka w akcie pierwszym, kokietka w trzech następnych, bohaterka w kończącym sztukę melodramacie. Słowem, jest to rola popisowa dla pierwszorzędnej artystki.

Przed dwoma laty pani Stachowicz zajęła na tutejszej scenie stanowisko tego rodzaju, iż śmiało pokusić się mogła o tak trudne zadanie, jakiem jest rola Gilberty.

I w istocie pani Stachowicz wyglądała bardzo ładnie i miała kilka chwil bardzo szczęśliwych. Do tych nie zaliczamy [illegible] sceny z Ludwiką (w akcie trzecim), odegranej zbyt realistycznie.

Zwracamy atoli przy tej sposobności uwagę artystki, że przedstawiając postać tak trudną pod względem psychologicznym, możeby wypadło traktować ją mniej pobieżnie, obmyśleć staranniej całość charakteru. opracować dokładnie przejścia i stopniowanie efektów. „Frou-Frou“ nie może iść w porównanie z sytuacyjnemi dramami Ohneta.

Rola Ludwiki przerastała również siły panny Charlemont, która acz dobrze pojęła swe zadanie, nie mogła mu sprostać dla braku rutyny scenicznej. Ludwika jest w sztuce kreacją, stojącą w zupełności na równi z Gilbertą.

Panowie: Woleński (Sartorys), Zboiński (Brigard) i Ruszkowski (de Cambri) byli zupełnie na miejscu, czego nie można powiedzieć o p. Kwiecińskim (Valreas), który był widocznie niedysponowany (zwłaszcza w akcie czwartym) i o przedstawicielce roli baronowej.

Epizody znalazły starannych wykonawców w pani Wisłobodzkiej, oraz w panach Dębicklm i Starzewskim.

Repertoar teatralny. Dziś w niedzielę o pół do 4. „Koniki polne“ komedja w 3. aktach Walewskiego. Przedstawienie zakończy sześć obrazów z żywych osób „Lituania“ Grottgera. Wieczór „Mikado“ operetka w 2. aktach Sulivana. W poniedziałek w poniedziałek „Myszka“ z panną Zimajer; we wtorek „Bal maskowy“ opera w 5. aktach Verdi'ego.

P. Roman Zelazowski, artysta naszego teatru, wyjeżdża w połowie bm. na szereg gościnnych występów do Krakowa i do Łodzi. W Krakowie wystąpi p Żelazowski trzykrotnie w „Otellu,“ „Właściciela Kuźnic i w „Urjelu Acosta.“

Prof. Aleksander Strakosch wystąpi w niedzielę wieczór z odczytem w sali Domu Narodnego. Jest on, śmiało rzec można, dziś najgłośniejszym, najbardziej i najdalej znanym recytatorem. Urodził się na Węgrzech w r. 1845, przebył bardzo nieszczęśliwą młodość, o głodzie i chłodzie ukończył studja gimnazjalne. Pojechał do Paryża, gdzie się kształcił w deklamacji i sztuce dramatycznej, poczem występował na kilku scenach. Laube, jeden z najznakomitszych dramaturgów wszystkich czasów, poznał się odrazu na nadzwyczajnych zdolnościach Str. i powierzył mu trudne zadanie *Vortragsmeister*, a w teatrze, którego był dyrektorem, najpierw we Wiedniu, potem w Lipsku. Później zaczął Str. występować publicznie jako recytator. Odbywał większe podróże niemal po całej Europie i wszędzie słuchano go z zapałem — najdystyngowańsza publiczność uczęszczała na jego odczyty, niejednokrotnie zapraszano go na dwory książąt panujących. Przeszłoroczną zimę spędził prof. Str. w Ameryce, którą przejechał od Atlantyku do Wielkiego Oceanu, od Nowego Jorku do San Francisco. witany wszędzie z niesłychanym entuzjazmem. W ostatnich czasach między innemi bawił w Abbazji, gdzie arcyksiężna Stefanja nie opuściła żadnego z jego odczytów.

Program składa się z ustępów następujących: „Demetrius“, scena sejmowa. „Król olch“ (*Erlkönig*). Uhlanda „Przekleństwo barda“. Coppeé „Rozbitki“. Profesor Strakosch wygłosi swój odczyt dziś, w niedzielę 10. lutego o godzinie 7. w sali Domu Narodnego. Bilety wstępu są do nabycia u pp. Gubrynowicza i Schmidta, w cukierni Grossa, a wieczorem przy kasie.

Wystawa obrazów artysty Jana Styki, urządzona staraniem reprezentacji Tow. przyjaciół sztuk pięknych, otwartą została we czwartek w lokalu przy ul. Trzeciego Maja l. 13 II piętro. Znajdują się tam: 1. „Hulda prorokini“ 2. „Spotkanie na Via Apia“ 3. „Portret artysty z żoną“ 4. „Wenecjanka“ 5. „Portret p. K.“ 6. „Nowicjuszka“ 7. „Żyd“ 8. „Chłop“ 9. „Nokturne“ 10. „Chrystus“ 11. „Madonna“ 12. „Zwierzenia“. Wystawa otwarta od godziny 10. rano do 4. po południu. Wstęp w dnie powszednie 20 ct. od osoby, w niedzielę i święta 10 ct.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Walne zgromadzenie rady ogólnej Towarzystwa gosp. galicyjskiego, na które powołani są w myśl § 17. statutu nietylko delegaci oddziałów — ale i prezesowie oddziałów, jako delegaci z urzędu — odbędzie się 25. i następnych dni lutego br. we Lwowie.

Podczas posiedzeń rady ogólnej odbędzie się też wystawa nasion od 25. do 28. lutego bm. we Lwowie, której program osobno ogłoszony został.

Przegląd polityczny.

* W kwestji wykupna propinacji galicyjskiej pisze *Presse*: Jedno z pism tutejszych doniosło, że w ubiegłym tygodniu toczyły się rokowania w sprawie wykupna galicyjskiej propinacji w ministerium skarbu. Brał w nich udział również namiestnik Badeni. Toż samo pismo doniosło, że w ostatnich czasach prócz banku dla krajów koronnych także zakład kredytowy przedłożył swoją ofertę. Według naszych informacyj wszystkie te doniesienia są pozbawione wszelkiej podstawy. Nie było dotychczas w ministerjum żadnych rokowań w tej mierze. Tem mniej zaś to mogło uczynić ministerjum, ile że w myśl uchwały sejmowej, dotychczas nie sankcjonowanej, sfinansowanie tej indemnizacji nie należy do zakresu działalności ministerjum.

* Z Wilna otrzymuje *N. Ref.* list z daty 1 lutego now. stylu, który potwierdza doniesienie *Dz Pozn.* o owej deklaracji, jaką z nakazu Kochanowa musieli podpisać kupcy wileńscy co do nieużywania języka polskiego. „Znacie — piszą z Wilna — nasze dzieje smutne i warunki piekielne, wśród których żyjemy na Litwie; — nie będę więc wam powtarzał litanji cierpień i szeregu pastwień się moskiewskiego rządu, chcę tylko donieść o nowem rozporządzeniu p. Kochanowa, które jako wiązankę na rok 1889 ofiarował miastu. Otóż od dnia jutrzejszego obowiązuje znowu cyrkularz Murawiewa z 1864 r., zakazujący pod karą 25 rsr. używania polskiego języka we wszystkich publicznych miejscach, nie wyłączając sklepów i hoteli. Kupcy zostali zmuszeni podpisać stosowne zobowiązanie. — Po 25-leciech odnowiono barbarzyński nakaz, który z czasem sami siepacze uznali za zbyt uciążliwy dla stosunków handlowych i ekonomicznych“.

(Telegramy z innych pism).

Berlin 7. lutego. Przy obradach nad budżetem konserwatyści wnieśli następującą rezolucję: W razie, gdyby Anglja wzięła inicjatywę w kwestji przywrócenia waluty srebrnej, Niemcy wyrażą gotowość wspólnego działania w tej mierze z rządem angielskim.

W dyskusji przeprowadzonej nad tą rezolucją, oświadczył sekretarz skarbu Maltzan, że różne są zdania co do korzyści, jakie Niemcy miały odnieść przez przyjęcie złotej waluty i zalecał postawę wyczekującą. Bennigsen wyznał, że jest zwolennikiem obecnego systemu waluty i nie chce się mięszać w wewnętrzne sprawy Anglji. Tożsamo przekonanie wypowiada Bamberger. Kardorff życzy sobie bardziej stanowczej odpowiedzi z ławy ministerjalnej. W obec tego cofnięto rezolucję (*Pres.*)

Buda-Peszt 7. lutego. Sprawa fałszowania czeków w tutejszym banku komercjalnym przybrała korzystny, a niespodziany dla tej instytucji zwrot. Po południu o godzinie w pół do piątej zgłosił się do jeneralnego dyrektora Lanerjego, deputowany do rady państwa dr. Karol Eötvös z oświadczeniem, iż w liście nieznanej sobie osoby otrzymał kwotę 40.000 złr. przeznaczoną dla banku komercjalnego. Nieznajomy autor listu dodaje, iż skutkiem fatalnej pomyłki przyszedł w posiadanie tej sumy i dla tego zwraca ją bankowi. Dr. Eötvös wywiązał się z rzeczonego zlecenia i złożył przysłaną sobie kwotę. Mimo to śledztwo policyjne trwa dalej. (*Presse*)

Petersburg 8. lutego. Na naradzie, odbytej w dniu 5 bm., p. minister oświaty, sprawiedliwości i oberprokurator synodu postanowili zupełnie zawiesić wydawanie *Sybirsk. Gaz* — *Grażdanin* zaprzecza pogłosce o podaniu się do dymisji hr. Tołstoja.—*Pet. Wied.* donoszą, iż projekt p. ministra spraw wewnętrznych o naczelnikach ziemskich uzyskał ostateczną aprobatę. (*Aj. półn.*)

Bruksela 6 lutego. Robotnicy łomów kamiennych w Quenast pod Nivelles zażądali podwyższenia płacy i zawiesili robotę. Wskutek tego przyszło do bójek z żandarmami — kilku ze strejkujących poraniono, dwóch umarło już z ran odniesionych. (*K. Pozn.*).

Z Rady państwa

Wiedeń 9. lutego. Na wczorajszem posiedzeniu wieczornem izby przyjęto bez zmiany dwa pierwsze paragrafy ustawy o domach składowych.

Kraus i towarzysze złożyli projekt do ustawy, dotyczącej ułatwień należytościowych przy budowach dróg.

Lueger interpelował, dla czego władze finansowe wymagają na świadectwach wyzwolenia 50 cnt. marki stemplowej, skoro w myśl rozporządzenia z 13. listopada 1888 są one od tego wolne.

Następne posiedzenie we wtorek.

Wiedeń 9. lutego. W komisji budżetowej przyjęto rezolucję jednego z posłów polskich dotyczącą popierania przemysłowych szkół w Galicji. Zdaje się jednak, że na tej rezolucji się skończy.

W komisji budżetowej miano również wczoraj przystąpić do omawiania tytułu: „Szkoły ludowe“. Gautsch, który pragnąłby jak najdłużej usunąć debatę, wystosował do Hausnera list z prośbą o odroczenie posiedzenia, ponieważ czuje się cierpiącym i nie może przyjść. Hausner odpowiedział, iż życzy J. E. jak najszybszego powrotu do zdrowia, ale posiedzenie się odbędzie; według jego bowiem widzenia rzeczy, jest zupełnie obojętnem, kiedy zastępca ministra Gautscha się pojawi.

Telegramy „Dziennika Polskiego.”

Wiedeń 9. lutego. Dziś wieczorem przybędzie na stały pobyt do Wiednia arcyksiążę Franciszek Ferdynand.

Wiedeń 9. lutego. Wczoraj był ratusz widowiskiem prawdziwie skandalicznej afery, którą wywołał przy jakiejś nic nieznaczącej kwestji prusofil i antisemita Vetter. Doszło prawie do bójki. Burmistrz w obec tego przerwał posiedzenie rady.

Wiedeń 9. lutego. Pisma tutejsze otrzymują z Petersburga nie zbyt jednak wiarygodne doniesienia, według których car miał pozwolić na małżeństwo Wielkiego ks. Michała z córką Ignatjewa.

Buda-Peszt 9 lutego. Sytuacja jest tego rodzaju, iż można z pewną trafnością przypuszczać, że rząd poczyni pewne zmiany w nowej ustawie wojskowej, zwłaszcza co do jednorocznych ochotników.

Buda-Peszt 9. lutego. Wszystko wskazuje na to, że opozycja całego narodu przeciw ustawie wojskowej zwyciężyła.

Gdy wczoraj miało się odbyć posiedzenie izby, liczna publiczność wcześnie zajęła galerje i niecierpliwie oczekiwała dalszego ciągu debaty nad ustawą wojskową. Wtem najniespodzianiej oświadczył prezydent, iż posiedzenia nie będzie, że najbliższe odbędzie się dopiero we wtorek. Wszyscy są przekonani, że czas ten użyty zostanie na zmianę projektu. Według *Budap. Corr.* zmiana dotyczyć może tylko §. 14. (jednoroczni ochotnicy), gdyż inne paragrafy, a zwłaszcza 25 zmienione być nie mogą. (Być tedy może, że Węgrom uda się uratować to, co posłowie nasi dobrowolnie, z usłużności dla rządu zabagnili; pr. Red.).

Berlin 9. lutego. Powszechne zdziwienie wywołał tu artykuł *Hamburger Nachr.* jednego z pism półurzędowych, w którym znajduje się stanowcze twierdzenie, iż następcą ks. Bismarka będzie hr. Waldersee.

Cesarzowa Fryderykowa pozostanie do 26 lutego w Londynie, poczem uda się nie do Berlina, lecz do Kiel dla odwidzenia ks. Henryka.

Rzym 9. lutego. Wczoraj wieczorem przyszło do bardzo poważnych rozruchów, które zmieniły się następnie w walkę uliczną i pociągnęły za sobą liczne spustoszenia. Rozruchy te noszą na sobie piętno internacjonalno-rewolucyjne. Około godziny 5 wieczorem zgromadził się na *prati di castello* tłum robotników, pozostających bez zatrudnienia. Policja wezwała do rozejścia się, skutkiem czego przyszło do awantury pomiędzy nią a robotnikami. Policja została wzmocnioną i robotnicy musieli ustąpić. Tłum cofnął się pospiesznie ku centrum miasta, rozbijając po drodze szyby wystawowe magazynów i obalając latarnie. Na kilku ulicach, gdzie policja znalazła się w większej sile, przyszło do bitki, przyczem wiele osób aresztowano i raniono. Około godziny 7. przybyło na żądanie policji wojsko i kordonem otoczyło parlament.

Tłum mimo wszelkich zarządzeń powiększał się nieustannie; tu i owdzie słyszeć się dawały okrzyki, wzywające do budowania barykad, a na niektórych miejscach poczęto nawet barykadować. Robotnicy byli wszyscy uzbrojeni. W obec groźnej postawy tłumów wojsko i policja interwenjowały bardzo energicznie i zdołały rozproszyć tłumy około 9. Z tem wszystkiem obawiają się nowych zbiegowisk. Wielka część sklepów została prawie doszczętnie splądrowaną przez tumultuantów. Aresztowano około 80 osób, a zranionych cyfrę podają na 20.

W izbie wniesiono interpelację w tej sprawie.

Paryż 9. lutego. Pułkownik Senard, otrzymał od sądu dyscyplinarnego oficjalną naganę.

Bukareszt 9. lutego. Wniosek, żądający postawienia b. gabinetu Bratjana w stan oskarżenia, zostanie najprawdopodobniej odrzucony.

Wiedeń 8. lutego. Giełda wieczorna. Kredyty 312 80, statsbany 254 80, węg. renta złota 101·77½.

Wiedeń 9. lutego. Minister Kalnoky przyjmując p. Schütza delegata austro-węgierskiej kolonji w Moskwie, wyraził imieniem cesarza podziękowanie za okazaną z okazji śmierci arcyksięcia, przez kolonję wierność i przywiązanie do cesarza, dynastji i państwa.

Wiedeń 9. lutego. Prezes ministerstwa węgierskiego Tisza obradował z ministrami. bar. Bauerem, hr. Taaffem i hr. Welsersheimbem nad sprawą ustawy wojskowej.

Wiedeń 9. lutego. *Wiener Corr.* donosi: W czasie ostatniej wizytacji ministerjalnej w Galicji zrobiono szczególniejsze odkrycie. Oto przekonano się, że w niektórych sądach nie wprowadzono dotychczas jeszcze w życie wydanej przed piętnastu jeszcze laty nowej procedury karnej. Z tego powodu zwrócono na owe niedokładności uwagę p. prezydenta.

Wiedeń 9. lutego. Cesarzowa odbyła dziś dłuższą przechadzkę po parku w Schönbrunie.

Węgierski biskup Schlauch celebrował dziś trzecie i ostatnie *Requiem* za duszę cesarzewicza. Na nabożeństwie był obecny cały dwór i wszyscy dostojnicy.

Buda-Peszt 9. lutego. Przeciwko kandydatowi adwokackiemu Takacsowi wniosła prokuratorja oskarżenie o podburzanie i gwałt publiczny.

Takacs był właśnie tym. który podburzył tłum do insultowania hr. Karolyego i oporu przeciw policji.

Praga 9. lutego. Arcyksiężna Stefanja ma zamieszkać na Hradczynie.

Berlin 3. lutego. Przeważna część deputowanych wolnomyślnych będzie w pełnej izbie głosować za podwyższeniem cesarskiej dotacji.

Rzym 9. lutego. Papież oburzony na członków kleru, którzy wzbraniali się odprawiać mszę żałobną za spokój duszy arcyksięcia, polecił im wyrazić upomnienie.

Bukareszt 9. lutego. Rząd przedłożył izbie projekt umowy objęcia kolei Czerniowiecko-Jasskiej.

Berlin 9. lutego. Wniosek postawienia dr. Geffckena pod kuratelę został cofnięty.

Berlin 9. lutego. Rząd wystąpi przed parlamentem z żądaniem nowych kredytów na cele wojskowe; zamierzonem jest mianowicie znaczne powiększenie artylerji i inżynierji.

Paryż 9. lutego. Z powodu najświeższego wypadku minister wojny w rozkazie dziennym przypomina komendantom wojskowym, że wszelkie manifestacje polityczne są wzbronione. Nieposłuszni będą karani z całą surowością.

Berlin 9. lutego. Parlament niemiecki odroczono na nieograniczony czas.

Wiedeń 9. lutego. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 7·66, na maj i czerwiec 7·80, na jesień 7·87.

Przyjechali do Lwowa

dnia 8. lutego 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. E. Oczosalski, z Ostrowa. L. Patr, A. Singer, K. Latzker, z Wiednia. M. Stojowski, z Djamentu. J. hr Krasicki, z Bachurza. M. Siemiginowski, M. Janeczek, z Toskiego.

HOTEL LANGA. F. Göbel, z Buda-Pesztu. M. Erdstein, I. Kuhn, z Wiednia. M. Miskiewicz, z Wiednia. I. Biliński, z Magdalówki. E. Eisenstaedter, z Wiednia. I. Reiniger, z Przemyśla. F. Lewi, z Wiednia. W. Wolff, z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Pollak, z Wiednia. W. Pielecki, z Załozieo. A. Zarzycki, z Królestwa Pol. K. Kuryłowicz, z Bóbrki. B. Chrząszcz, z Złowity. K. Zieleski, z Rosji. M. Torosiewicz, z Pełtwy. A. Mysłowski, z Koropca. L. Illes, z Preszburga. Z. Mikułowski, z Sokala.

HOTEL WARSZAWSKI. A. Skrzyszowska, z Stubienka. W. S. Traczewski, z Czernoszowiec. H. Gelowski, z Podola. J. Balcarek, z Żurawna. F. Rylski, z Wiśniowczyka.

HOTEL KUHNA. S. Możyrowski, z Uholowa. F. Dusil, z Wereszyc. K. Moskwiński, z Brzozdowiec. Ks. P. Gałaj, z Sławna.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś

MIKADO

czyli

JEDEN DZIEŃ W TITIPU

operetka w 2. aktach W. S. Gilberta.

Muzyka Artura Sullivana. Tłumaczenie A. Kitschmanna.

OSOBY:

Mikado japoński	Myszkowski
Nanki-Po, syn jego	Jerzyna
Ko-Ko, radca sprawiedliwości, starszy kat i zaprzysiężony główny operator w Titipu	Skalski
Poah-Bah, urzędnik do wszystkiego	Piasecki
Pish-Tush, obywatel japoński	Gasiński
Jum-Jum)	Radwan
Pitty-Sing) Siostry, pupilki Ko-ko	Skalska
Peep-Bo)	Piasecka
Katisha, stara panna	Kasprowiczowa
Ki-ki-k, noszący wachlarz nad Mikadem jako minister temperatury	Kiczman

Japonki. Towarzyszki Katishy. Japończycy. Dworzanie Mikada. Dworzanie. Paziowie. Pensjonarki. Straż. Halabardnicy. Służba. Lud.

Rzecz dzieje się w mieście Titipu w 15. stuleciu.

Akt 1. dzieje się w wspaniałym dziedzińcu pałacu Koko.

Akt 2. dzieje się w ogrodzie obok pałacu Ko-ko.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 9. lutego 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	207 —	210 25
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	223 50	227 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	288 50	292 50
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 —	101 —
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem	103 15	104 15
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	96 —	97 —
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 50	101 50
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 50	101 50
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 —	94 —
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	97 50	98 50
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	92 25	92 25
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	— —	57 50
„ „ „ 2½% „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 50	105 40
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 25	105 —
„ „ 1883 4½% w. a.	94 60	95 60
Losy.		
Miasta Krakowa	22 50	24 50
„ Stanisławowa	33 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 63	5 73
Dukat cesarski	5 65	5 75
Napoleondor	9 53	9 63
Półimperjał	9 86	9 96
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 27⅛	1 29⅛
100 marek niemieckich	58 85	59 85

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 9 lutego 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu)

	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje [illegible]	57 —	57 —
„ [illegible] banku kredytowego	314 —	312 25
„ Banku anglo-austrjackiego	126 80	126 75
„ Unionbanku	221 —	220 75
„ kolei Karola Ludwika	207 50	208 —
„ kolei północnej	251 50	249 50
„ kolei południowej (Lombardy)	102 —	102 —
„ kolei Alföldzkiej	196 —	195 —
„ kolei państwowej	254 —	254 60
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	225 50	225 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej.	178 25	178 25
Losy komunalne wiedeńskie	143 50	143 40
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	110 75	110 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 75
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal).	203 25	204 —
Losy regulacji Cisy	126 —	127 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	225 75	226 25
Renta węgierska złota 4 proc.	101 65	101 80
Akcje Bankverzinu	107 30	107 —
Rosyjski rubel papierowy	1 2¼	1 28
Losy premjowane węgierskie	134 —	133 —
Akcje kredytowe	312 —	311 20
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —

Berlin, dnia 9 lutego 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu)

	dzisiejsze	z dnia poprzed
Rosyjski rubel papierowy	217 —	216 25
Akcje austrjackie kredytowe	169 25	169 —
Akcje kolei Karola Ludwika	88 —	88 —
Austrjackie banknoty	169 20	169 10
Akcje kolei południowej (Lombardy)	43 75	43 25
Rosyjska pożyczka wschodnia	66 —	66 —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg pośp. węgierski	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	[illegible]
Z Podwołoczysk	2·20		[illegible]	7·[illegible]
Z Podwołoczysk [illegible]	2·08		[illegible]	[illegible]
Z Czerniowiec	8·00			11·[illegible]
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja [illegible]		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		3·25		
Z [illegible], Stryja, [illegible]		1·35		
Z [illegible]				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	[illegible]
Do Podwołoczysk	[illegible]			[illegible]
Do Podwołoczysk [illegible]	4·22			5·[illegible]
Do Czerniowiec	9·20			[illegible]
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·36		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		[illegible]		
Do [illegible]				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	[illegible]	4·08	[illegible]
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·53	[illegible]	5·05	12·45

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 9. lutego 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6 55 — 7 10	6 30 — 7 20	6 10 — 7 —	6 05 — 7 40
Żyto	5 30 — 5 60	5 10 — 5 35	5 10 — [illegible]	[illegible] — 5 15
Jęczmień	5 50 — 6 75	5 50 — 6 50	5 20 — 6 50	5 — — 6 75
Owies	5 40 — 6 25	5 25 — 5 8	5 16 — 5 75	5 — — 5 50
Groch	6 — — 10 50	6 — — 10 —	6 — — 10 —	4 40 — 9 —
Wyka	5 25 — 5 75	5 — — 5 60	5 — — 5 50	4 10 — 4 50
Rzepak	13 — — 13 60	12 80 — 13 10	12 70 — 13 45	10 — — 11 15
Lnianka	— —	— —	— —	— —
Konicz. czer.	52 — 60 —	48 — 59	48 — 50	35 — 43
Konicz. biała	55 — 75 —	45 — 56	45 — 55	31 — 35
Konicz. szw.	— —	— —	— —	— —

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. — — do — .

Okowita za 10.000 litrów proc. loco Lwów złr. 14·60 do 15 —

Usposobienie spokojne. Tylko nasiona do wiosennego siewu poszukiwane.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji **(plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego.“

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Premiowane własnych zbiorów wina Heygalja Tokajskie beczkami, z Mady, butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny Anny Neupauer, ul. Kochanowskiego 6.

Fortepian w dobrym stanie do sprzedania. Ulica Chorążczyzna l. 18, II. piętro. 77

Ekonom zdolny i energiczny obecnie na posadzie, gotów zmienić takową. Zgłoszenia przyjmuję Stanisław Bogdanowicz. o. p. Wybranówka 73

Leśniczy egzaminowany, żonaty, w sile wieku, teoretycznie i praktycznie uzdolniony, zarazem pszczelarz, z chlubnemi świadectwami i poleceniami, obecnie w większych dobrach samoistnie gospodarstwo lasowe prowadzący i przełożeństwo obszaru dworskiego zastępujący. poszukuje posady od 1. kwietnia b. r. w którejbądźkolwiek okolicy kraju. Na żądanie kaucja. Oferty pod adresem: Przełożeństwo obszaru dworskiego w Ryczowie, poczta Brzeźnica. 76

Dwa dwuletnie buhaje, czystej krwi holenderskiej, po krowach bardzo mlecznych (roczny udój 3000 litrów) za mierną cenę do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli Zarząd dóbr Brześciany poczta Sambor. 72

Rządcę kaucjonowanego poszukuje się do ważniejszego majątku w Tarnopolskiem. Informację udzieli Teodorowicz, gmach Teatralny 15. 60

Poszukuje się Francuzki. Zgłoszenia do Administracji „Dziennika Polskiego.“

Egzaminowana Ekspedytorka pocztowa i telegraficzna, poszukuje miejsca od 15. Marca b. r. Na żądanie może udzielać muzyki i języka francuzkiego. Adres: Ekspedytorka Jazłowiec. 71

Zawiadamia się Szanownych czytelników, że ogłaszane dotychczas objady „Wałowa 13, piętro II.“ podawane będą z dniem 5. Lutego b. r. przy ulicy Kopernika l. 16, odpowiednio urządzona dla Szanownych PP. Abonentów i P. T. Publiczności.

Kawa gorąca wyborna jakoteż drugie śniadania smaczne, objady i kolacje podawane będą świeże i zdrowe.

Zamówienia na kolacje podczas zabaw przyjmuje się i nadal.

Obliczne odwiedziny upraszа Zarząd.

Tokarnia 1½ metra długa, żelazna egalizowana, całkiem nowa. Bormaszyna francuska do sprzedania po cenie fabrycznej. Wiadomość w „Dzien. Polsk.“

W prywatnym domu poszukuje różne szycia. B. „Dziennik Polski.“

Pisarz z 6-letnią praktyką gospodarczą z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady pod adresem: H. R. na ręcy Wgo Łokocza, we Lwowie, ulica Szajnochy l. 8. 85

Poszukuję majątku ziemskiego tylko w dobrej glebie od 300 do 350 morgów we wschodniej Galicji, na zamianę za dom 3 piątrowy we Lwowie śródmieście, bardzo korzystnie położony i w najlepszym stanie. Zgłoszenia pisemne do Administracji „Dzien. Polsk.“

Dwie kamienice nowe frontowe dwupiętrowe 10% niosące wśródmieściu do sprzedania. Wiadomość Słoneczna l. 13. 83

Naukę cytry, fortepianu, śpiewu udziela upoważniony metr-kompozytor **Kalinowski,** Piekarska 12a. Cytry, fortepiany, sprzedaje, pożycza, mienia, kupuje. 82

Ekonom z 13-letnią praktyką w 4ch skarbach z dobremi świadectwami i listami polecającemi mogący także i gorzelnię pod swój zarząd objąć, poszukuje posady. Łaskawe oferty prosi pod: Ekonom Gorzelnik, post. rest Probużna. 84

Kandydat notarjalny, biegły w praktyce powiatowej. zdolny do substytucji, znajdzie umieszczenie. Wiadomość w Administracji „Dzien. Polsk.“

Mężczyzna w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego.“

Realność. Poszukuję w mieście powiatowem, niedaleko kolei, **domku porządnego z większym ogrodem.** Dokładny opis z podaniem ceny kupna upraszam pod N. S post. rest. **Kraków.** 63

Mieszkania i sklepy.

po 1 centa od wyrazu

4 pokoje z przynależytościami. Zygmuntowska l. 17.

Rynek 28, II. piętro front, 5 pokoi, przedpokój, kuchnia zaraz do najęcia.

4 pokoje z 2 przedpokojami i przynależytościami — ulica Zamojskiego 14 od 1. marca. 75

NAJTANIEJ

NA KARNAWAŁ!

ORDERY KOTYLJONOWE

Setka od 5 zł. i wyżej.

Tury kotyljonowe na 6 i 12 par, po —.90, 1.—, 1.50, 2.—, 2.50, 3.— do 10 zł.

MASKI od 10 do 35 ct.

poleca MAGAZYN 1131

HENRYKA MÜLLERA

we Lwowie, ul. Halicka, l. 6.

Otrzymałem pańską przesyłkę 1 flakonu **wyciągu oleju słuchu,** który zamówiłem dla 35-letniego, cierpiącego na ciężki słuch mężczyzny. Cud prawdziwie skonstatowałem na tym człowieku. Po 24 godzinnem użyciu, usłyszał **zupełnie głuchy** przedtem, tykotanie zegara ściennego w odległości kilku metrów. Człowiek ten, któremu świat się na nowo otwiera, dziękuje po Bogu panu za tak cudowną pomoc.

Z poważaniem uniżony

Alexanderfeld. Gustaw Manzey.

Wyciąg oleju słuchu

c. k. sekundarjusza **Dra Schipka** nabyć można wraz z opisem użycia po złr. 1·50 ct. w aptece **Piotra Mikolascha we Lwowie.** 881

Dwadzieścia lat w jednym domu!

Bezwątpienia środek domowy, który tak długo w jednej rodzinie znajdywał zastosowanie, musi być dobrym. Wypadek taki miał miejsce z prawdziwym kotwicznym Pain-Expellerem, na co ... Dalszą przyczyną zaufania, jakiem się środek ten cieszy, jest niezawodnie okoliczność, że wielu chorych, przepróbowawszy inne zachwalane leki, przecież napowrót do doświadczonego Pain Expelleru powróciło. ... Pain-Expeller w reumatyzmie podagrze, łamaniu, a także w zaziębieniach, bólu głowy, zębów, krzyża, kolce itd. najpewniej pomaga; najczęściej przemijają bole zaraz po pierwszem natarciu. Umiarkowana cena, 40 a wzgl. 70 kr. umożliwiają i niezamożnym nabycie tegoż; należy tylko wystrzegać się szkodliwych imitacyj i uważać za prawdziwy tylko Pain-Expeller zaopatrzony fabryczną marką „kotwica!“ Na składzie prawie we wszystkich aptekach. Główny skład w aptece Dra. Richtera „pod złotym lwem“ w Pradze, Mikulássk. nam. 7.

WINA

austrjackie i węgierskie

stołowe 1 liter 40 ct.

Zieleniaki

1 flaszka 50, 60, 70, 80 ct. i 1 złr.

jakoteż 1009

i wszelkie inne wina

po najtańszych cenach poleca

ALBERT SZKOWRON

przedtem

F. W. Królikowski

we Lwowie, plac Marjacki l. 7.

Na wyprawy!

Kompletne serwisy stołowe i herbaciane w najnowszych deseniach, szkło stołowe w wielkim wyborze

poleca

T. OKORNICKI

MAGAZYN PORCELANY i SZKŁA

we Lwowie, ul. Halicka, 4,

oraz wypożycza porcelanę, szkło, noże, widelce, łyżki, łyżeczki, na bale, wieczorki, wesela i t. d. pod przystępnemi warunkami. 1100

Na karnawał

dla praktycznych i oszczędnych pań.

Balowe, wizytowe, wieczorkowe i t. p. suknie, podług najświeższych żurnali paryskich, przykrojone z materji **épinglées** przymierzone oraz upięte, po 2 złr. od sztuki.

Modele kompletne na bale kostiumowe, w wielkim wyborze.

Również formy papierowe począwszy od bielizny, aż do sukień i płaszczów, tak dokładnie dopasowane do każdej figury, że osoby niemające najmniejszego wyobrażenie o kroju, mogą z nich szyć.

Mme MARIE

uczennica Wortha.

Wyższy Zakład nauki kroju oraz Pierwsza fabryka form papierowych w Galicji.

Lwów, ul. Akademicka, 12.

„WEBA KING.“

„Weba King“ jest nową tego rodzaju materją, która przewyższa **3 krotną trwałością** zwykłe płótno a przytem jest **o 60 procent tańszą.**

Komu jest znaną nasza **„Weba King“** to najlepiej osądzi o **jej** trwałości, a temu kto **jej** nie zna, to celem wyrobienia samemu sobie sądu o **niej,** większe odcinki przesyłamy; po wypraniu tychże przyjdzie do przekonania, że **„dobry towar sam się chwali.“**

Ceny „Weby King“:

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na grubszą bieliznę złr. 7·—

1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męzką i wszelką łóżkową bieliznę złr. 8·50

1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 prześcieradeł bez szwu, ... złr. 11·80

Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki . . . . złr. 12·80

1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 bardzo cienkich prześcieradeł . . . . . . złr. 13·—

Wyrób nasz „Weby King“ nabyć można **niefałszowany jedynie** w naszych składach 1014

Próbki na żądanie gratis i franco.

M. BEYER i Spółka

skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męzkiej i dziecinnej.

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 1.

Kaftaniki trykotowe (Jerséy), pończochy i skarpetki wełniane, chustki włóczkowe na szyję i głowę, bułgarki (baszliki), wełnę na pończochy

poleca 1021 a

w wielkim wyborze i najtaniej

Magazyn hafto i drobiazgów damskich

MIKOŁAJA LUDWIGA

we Lwowie, przy ulicy Halickiej liczba 14,

Jedynie Restauracja

NAFTUŁY TOEPFERA

we Lwowie 1022

od roku 1853 istniejąca *posiada własny skład* **Najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** *które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też* **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** *Najprzedniejsze* **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** *zaś* **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** *Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki.* **Codziennie wyborne flaczki** *i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem.* Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się uniżonym sługą

Naftula Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12, **przy ul. Trybunalskiej we** *Lwowie.*

Kołdry litewskie wełniane po 8, 12, 15 i 25 za sztukę; Kocyki wełniane i derki **na konie** od 2·50 do 15 za sztukę 1102 poleca **MAGAZYN TAPET A. KRZYSZTOFOWICZA** we Lwowie, plac Halicki 2.

FOSFORAN ŻELAZA

LERASA, doktora nauk ścisłych.

Płyn ten, jedyny który zawiera w swym składzie pierwiastki kości i krwi, jest nader skutecznym przeciw ***niedokrwistości, boleściom żołądka, bladaczce, białym upławom, i nieregularności miesięcznej u kobiet.*** **Łatwy do strawienia, bardzo często jest zalecany przez lekarzy kobietom, dziewczętom, jak również wątłym i delikatnym dzieciom.**

SKŁAD w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie u pp. Mikolascha, Ruckera, Beisera, Wewiórskiego i Sklepińskiego.

Tylko 3 złr.

najpiękniejszy i najzmyślniejszy 902

na

Podarki.

(Pamiątka po umarłych).



Portrety wielkości naturalnej,

podług każdej fotografji. Wpłata 1 złr.

Podobieństwo pod gwarancją.

Dostarcza się w przeciągu 10 dni.

Fotografja nie psuje się.

Premiowany Zakład artystyczny

SIEGFRIED BODASCHER,

Wien, II. Grosse Pfarrgasse 6.

Na karnawał!

Najwyborniejsze cukry pół kilo zł. 1·20.

Najwyborniejsze karmelki mięszane pół kilo 75 ct. — poleca 1024 a

parowa fabryka czekolady i cukrów

Henryka Tretera

we Lwowie, ulica Kopernika liczba 3.

APTEKA

Alfreda Weissa

w Dubiecku

przyjmie 1123

ucznia.

Lakier złoty i brązowy

do lakierowania **trzewiczków balowych,** oraz innych przedmiotów ze skóry

poleca 1068 a

Józef Hanke

we Lwowie, Rynek liczba 38.

JAN JARZYNA,

Hotel Europejski 1020

Magazyn wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych poleca znaczny zapas wyrobów, odznaczających się trwałością, i dobrym smakiem tak własnych jakoteż z pierwszorzędnych fabryk krajowych. Uskutecznia wszelkie zamówienia, reparacje i zamiany.

Parfumerie Universelle

Leopolda Fausta

we Lwowie, ulica Sykstuska liczba 2

poleca:

najnowszą francuską perfumę o przecudnej woni 1037 a

KRÓLOWA SABY

(La reine de Saba)

uzyskała sobie wkrótce najchwalebniejsze uznania. Cena eleganckiego flakonu porcelanowego 1 złr. 5 flakonów 4 złr.

Dla cierpiących na gardło i piersi niemożliwem jest dać lepszego środka domowego, nad znane na cały świat, prawdziwe, przez władze ochronione **Tietzego bonbony cebulowe.** Usunąwszy poprzednio ostry i nieprzyjemny smak cebuli przez zmięszanie go z innemi właściwemi substancjami, występuje łagodny i wzmacniający skutek w zadziwiający sposób na wszystkie organa oddechowe. Jedna próba z tym środkiem potwierdzi w zupełności to co napisano. Należy baczyć na nazwisko **„Tietze“** powtarzające się wielokrotnie na każdym pakiecie. Wszelkie inne są bezwartościowym falsyfikatem. Prawdziwe do nabycia w pakietach po 20 ct. i 40 ct., tylko u następujących firm: 778 a

We Lwowie w aptece Piotra Mikolascha, Jakóba Piepesa, Arnolda Rappaporta, pod „złotym jeleniem“; Zygmunta Ruckera „pod srebrnym orłem“; w Bełzie w apt. Adolfa Grossa; w Bochni w apt. M. Gatty; w Czortkowie w apt. Ludw. Nossa; w Kołomyi w apt. A. Sidorowicza; w Kopyczyńcach w apt. Maks. Redera; w Niemirowie u Karola Przedrzymirskiego apt. pod „Gwiazdą“; w Niżankowicach u Wal. Włodzimirskiego apt. pod „Gwiazdą“; w Samborze u Józ. Alexiewicza c. k. apt. cyrkularnej; w Sokalu w apt. Eug. Wysoczańskiego; w Ustrzykach w apt. Alf. Jastrzębskiego; w Wojniłowie w apt. Adolfa Kühnen; Skład główny w Kromieryżu w aptece F. Kaižany.

Dużo pieniedzy

oszczędzi każda dama, która u mnie zamówi suknię. Mianowicie zakupiłem tak kolosalny zapas kaszmiru z masy konkursowej po niesłychanie niskiej cenie i mogę zatem ten towar po niebywale niskiej cenie sprzedawać. Dlatego sprzedaję materję (10 mtr.) na kompletną

Kaszmirową suknię damską

tylko za złr. 4·60 703

i oświadczam publicznie, że ten kasmir jest znakomity i że go odbiorę, gdy to nie jest prawdą. Otrzymać można w każdym dowolnym kolorze. brunatnym, czarnym, bordeaax, niebieskim, szarym itd. Wysełka odbywa się za pobraniem lub poprzedniem przesłaniem gotówki i każdy powinien się spieszyć z zamówieniem, ponieważ nieskończenie wiele tych sukień sprzedaję w Wiedniu samym. Zamówienia adresować do składu towarów.

APFEL, Wiedeń I. Fleischmarkt Nr. 8/56.

! Ostrzeżenie !

W interesie Szanownej naszej klienteli, mamy zaszczyt przestrzedz, iż od lat wielu nie wysełamy żadnego upoważnionego podróżującego do przyjmowania zamówień na portrety olejne. Przy tem korzystamy z tej sposobności i polecamy istniejący nasz od lat 14 zakład, a wykonujący portrety olejne na płótnie podług nadesłanej fotografji jak najdokładniej, zechcą wszelkie zamówienia oddawać li tylko na ręce firmy panów **Seyfartha & Dydyńskiego we Lwowie,** którzy są jedyni nasi zastępcy.

Wiedeń w lutym 1889.

Z wysokiem poważaniem

Société de Peinture Parisienne

1134 Wien I. am Hof Nr. 3.

Tylko

928

doskonałe, trwałe gatunki prawdziwych berneńskich materyj na ubrania, jakoto: Szewioty, Kamgarny, Doskin, Peruwien, Palmerston, Tyfl, sukna liberyjne i dla straży ogniowych, nabywać można w najlepiej renomowanym

Składzie fabrycznym „zum weissen Lamm“ w Bernie.

Wzory na okaz rozsyłają się bezzwłocznie franco.

OGŁOSZENIE.

Publiczny akt rozlosowania dzieł sztuki między członków zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, odbędzie się podczas ogólnego Zgromadzenia, dnia 10. marca 1889 r.

Dyrekcja upraszа przeto tych pp. korespondentów i członków Towarzystwa, którzy dotąd nie uiścili należytości za akcje na rok 1888, ażeby najpóźniej **do dnia 20. lutego b. r.,** pod utratą udziału w losowaniu, pieniądze za umieszczone akcje wraz ze spisami członków nadesłali.

Kraków, dnia 4. lutego 1889 r.

DYREKCJA

ZJEDNOCZONEGO TOWARZYSTWA

PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH

1125 w Krakowie (Sukiennice).

Nowem lekarstwem przeciw zatkaniu stolca, uznanem są przez najznakomitszych lekarzy i t. d. oraz przez profesora Dr. H. Senatora w Berlinie, Dr. Thompsona w Paryżu i profesora Dr. Massini'ego w Bazylei jako najlepsze ze wszystkich dotychczas w tym celu używanych środków, jest ***cascara sagrada;*** jest ona głównym składnikiem nowych ulepszonych pigułek szwajcarskich **A. Brandta** St. Gallen (Szwajcarja), które są do nabycia w pudełkach po 40 i 70 ct. wraz z przepisem użycia we wszystkich lepszych aptekach. Nie należy się przeto dać złudzić inseratami konkurencyjnymi, pochodzącymi od fabrykanta starych pigułek, lecz baczyć na nazwisko **A. Brandta,** wypisane wyraźnie na każdem pudełku. Wszystkie inne są to bezwartościowe falsyfikaty. Te nowe poprawne pigułki szwajcarskie są w zapasie we wszystkich lepszych aptekach; na żądanie rozsyła je także skład główny: Aptekarz F. Schmied, Teplitz (Czechy) franco każdemu zamawiającemu. 774

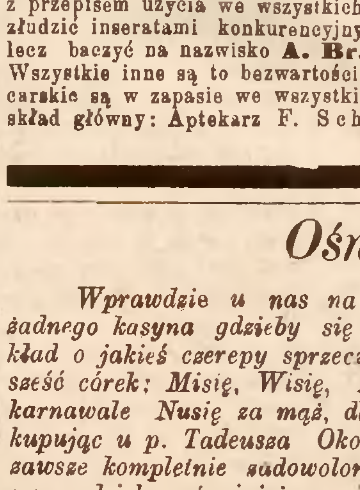
Oświadczenie!

Wprawdzie u nas na wsi oprócz żydowskiej karczmy nie ma żadnego kasyna gdzieby się można z kimś tak na poczekaniu na przykład o jakieś czerepy sprzeczać, ale muszę przyznać, że wydawszy moich sześć córek: Misię, Wisię, Bisie, Gisię, Cisię, a ostatnią w bieżącym karnawale Nusię za mąż, dla każdej całą wyprawę z porcelany i szkła kupując u p. Tadeusza Okornickiego, przy ulicy Halickiej byłem tak zawsze kompletnie zadowolony, że nie pozostaje mi nic innego jak tylko mu podziękować niniejszem i moim sześciu synom którzy także wkrótce w stan małżeński wstąpić zamierzają tenże handel najmocniej polecić.

Adamów koło Niedzielec 1889. 1129

Gaudenty Ciurpałowicz,

nieistniejący radca nieistniejącego sądu, oraz sekretarz nieistniejącego kasyna.



Niesłychany rozgłos.

2 najpiękniejsze, najpraktyczniejsze, i najpożyteczniejsze przedmioty na wystawie wiedeńskiej, nowo wynaleziona mechaniczna maślniczka Patent „Rapid“, zapomocą której można wyrobić w około 5ciu minutach ze słodkiego mleka, śmietanki lub śmietany masło. Nadaje się także doskonale do robienia szodonu, pianki z jaj, ze śmietanki i ponczu jajowego. Ceny tej maszyny są na ½ litra 1·50, 2 litry 2·75, 5 litrów 4·50, 10 litrów 6·50, 25 litrów 12 złr., 50 litrów 20 złr. — Tylko **3 40** kosztuje wynaleziona w sierpniu 1888 ręczna maszyna do szycia Patent „Electa.“ Maszyna ta robi pięknie, ściegiem regularnym, szyje wszelkie materje bez wyjątku, uposażoną jest wszystkiemi mechanicznemi zasobami nowszych czasów i z najlepszego lanego żelaza trwale skonstruowana. Do nauki szycia maszynowego jest ta maszyna nieoceniona.

Powyższe przedmioty sprowadzać można za zaliczką od 989 a

S. Weissa, Wiedeń, I., Seilergasse 7.

33 przepysznych przedmiotów

po zadziwiająco taniej cenie, tylko po

dwa złote reńskie

1 bronzowy zegar z długim żółtym łańcuszkiem, idący dokładnie i punktualnie; 1 imit. fajka z pianki, pięknie się zapalająca; 1 prawdziwa cygarnica z morskiej pianki; 1 bardzo elegancka cygarniczka; 1 elegancka krawatka męska; 1 przepyszna szpilka do krawata z imit. kamieniem; 1 najnowszy kołnierzyk męzki; 1 szczególnie piękny przedmiot dla każdego; 10 najlepszych bristolskich papierów listowych i tyleż kopert; 1 przepyszna pamiątka na podarunek. Wszystkie 33 sztuk kosztują od dziś razem tylko 2 złr., gdyż muszę lokalności moje skutkiem wypowiedzenia jak najprędzej opróżnić i zauważyć muszę, że zegarek sam tyle kosztował, co się teraz żąda za wszystkie 33 sztuk, dlatego też niech każdy prędko zamawia. — Adres: **M Apfel,** Wiedeń, Fleischmarkt 8/56. — Rozsyłka tylko za pobraniem. 703

Bittnera olej słuchu.

Wypróbowany środek przeciw chorobom uszu każdego rodzaju.

Choroby uszu należą do tych (powiększej części chronicznych) chorób, które pacjentami nie tylko bole sprawiają, ale powodują wiele innych nieprzyjemności, gdyż ten musi się w wielu wypadkach wyrzec rozkoszy, u których organ słuchu pośredniczy a prócz tego źle słyszący są po większej części nietowarzyscy i mrukliwi. A przecież tak łatwo usunąć choroby uszu, jeśli się niedozwoli im zastarzeć i zapobiegnie się zaraz w samym początku. W przeważnych wypadkach powstają choroby uszu skutkiem złego albo zupełnego nieusuwania tak zwanego tłuszczu usznego, przeziębienia, gwałtownego wstrząśnienia, po przejściu ciężkiej choroby albo przez niedostateczne czyszczenie spowodowanego zatkania organu słuchu. Do usunięcia chorób uszu wszelkiego rodzaju, służy **Bittnera olej słuchu.** Znakomita skuteczność tego oleju słuchu zasadza się właśnie na tem, że powoduje regularne, równe wytwarzanie się i usuwanie tłuszczu usznego.

Cena flaszki 50 ct.

Mniej jak 2 flaszek nie rozsyła się pocztą. Rozsyłka codzienna za pobraniem przez 1036 b

Skład główny: Juliusza Bittnera Apteka

w Gloggnitz, Niższa Austrja.

Skład we Lwowie: Apteka Piotra Mikolascha.

Ces. król. uprzyw. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

podaje niniejszem do wiadomości, że wszystkie znajdujące się w obiegu

4½% Asygnacye kasowe

z 90 dniowem wypowiedzeniem 1133

wydane przez Zakład centralny we Lwowie, jakoteż przez Filje

w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

oprocentowane będą

począwszy od dnia 10. Maja 1889

tylko po 4% z 60 dniowem wypowiedzeniem.

Lwów, 8. Lutego 1889.

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“.